Należytość poczt. opłacono gotówką. CENA 20 GR.
Nr. 12. Kraków, 17 marca 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



ŚW. JÓZEF WZÓR CZYSTOŚCI, PATRON WYCHOWAWCÓW I LUDZI RĘCZNIE PRACUJĄCYCH.

Życie przyziemne a życie wzniosłe

W pewnej powieści są opisane dzieje szarego człowieka z t. zw. inteligencji, który na początku wojny światowej chciał ją spędzić w charakterze widza. Zdawało się, że nic nie mogło zakłócić jego spokojnego, mieszczańskiego trybu życia: miał posadę nieznaczną w bardzo spokojnym urzędzie we Lwowie, od służby wojskowej zabezpieczył się zapomocą komisji lekarskiej, żył więc sobie i podrwiwał z tych, co z własnej ochoty, czy — niewoli, wzięli udział w rozprawie zbrojnej sił jednakowo obcych dla Polaka. Przypadek jednak, czy los, rozporządził inaczej; oto — podczas inwazji moskiewskiej został nasz neutralny widz zaaresztowanym przez patrol na ulicy Lwowa, za przypadkowy brak legitymacji, i wywiezionym wgłąb Rosji w charakterze jeńca cywilnego. Zaczęła się długa a bolesna wędrówka po ,,etapach" i więzieniach moskiewskich, która miała skończyć się aż w dalekiej Syberji. Przeżywał ją nasz bohater z bólem i rozpaczą, albowiem nie widział żadnej racji swej niedoli; inni jego towarzysze byli uwięzieni, jeżeli nie z bronią w ręku, to przynajmniej za jakieś czyny polityczne, przynależność do Związków patrjotycznych, wreszcie — za jakieś tam przekonania, czy t. zw. ,,orjentację", a on? Czy nie jest na świecie oburzającą niesprawiedliwością fakt, że ludzie stateczni, trzeźwi, pozbawieni wszelkiego marzycielstwa, wszystkim tym warjatom uzbrojonym przeszkadzają, są zawadą i solą w oku? W ten sposób, żywot naszego urzędniczyny przemienił się w szare pasmo udręki

codziennej, urozmaicanej chyba przez troskę o otrzymanie większej porcji kapuśniaku lub puszki konserw. I oto, zaszedł wypadek, zdawałoby się — niepozorny, który jednak gruntownie odmienił jego los. W jednym z t. zw. etapowych więzień syberyjskich zauważył on na ścianach jakieś stare, niemal zanikłe, napisy wyskrobane scyzorykiem; były to imiona więzionych ongiś powstańców polskich 1863 r., którzy szli tędy, pędzeni przez zbirów moskiewskich, tym samym szlakiem, tą samą drogą kalwaryjską. Spojrzał jeniec na te imiona i nagle zrozumiał całą rację swego uwięzienia i wędrówki: jest on Polakiem, potomkiem duchowym tamtych, i musi kroczyć w ich chlubne ślady. Od tej chwili przemienił się on z niewolnika bezmyślnego w powstańca ideowego, w rycerza swej Ojczyzny dalekiej, która przemówiła doń słowami pokoleń minionych, w *pielgrzyma*, który wędruje ku Polsce powstającej w blasku jutrzenki. I to światło rozpromieniło jego dni glorją świętą.

Spójrzmy teraz dokoła: wszędzie, w każdym stanie społecznym, w każdym zawodzie widzimy te dwa rodzaje ludzi: powszednich i świątecznych. Pierwsi żyją i pracują z musu, jedynie tylko dla chleba i przeklinają swoją pracę; gdy są zaciągnięci do wojska, uważają to za krzywdę, za złą konieczność, bo dla nich władzą zwierzchnią jest nie ojczyzna, tylko — P.K.U.; są oni podobni do zwierząt pociągowych, które przez cały dzień ciągną pług albo wóz, by dostać worek obroku, i na drugi dzień ciągnąć dalej.

Ludzie, których nazwaliśmy *świątecznymi*, pracują w zasadzie nie dla chleba, tylko dla idei, dla Ojczyzny i nadewszystko dla Boga; chleb jest dla nich tą resztą która będzie nam przydana", albowiem jak mówi Pismo św., *„nie zawiążesz gęby wołowi młócącemu"* (I. Tym. V. 18.); w każdej pracy i w każdym obowiązku są oni ochotnikami, a przeto — wolnymi, bowiem kto pełni swój obowiązek ze względu na wolę Bożą, w stosunku do ludzi jest faktycznie wolnym. Spotykamy czasem zwykłe służące, które pracują radośnie i z wielką godnością, gdyż czynią to nie pod przymusem lub batem, tylko wpatrzone w przykład Chrystusa. Słowo Boże słyszane w kościołach, jest dla nich tem, czem dla wspomnianego powyżej bohatera powieści były imiona powstańców wyryte na ścianach. Istotnie, przypomina ono wszystkim nam codziennie, że w życiu nie jesteśmy już niewolnikami, podobnymi do pogan i bezbożników, tylko wolnymi w Chrystusie Panu naszym, który nas wolnymi uczynił; nie jesteśmy więźniami, prowadzonymi w kajdanach pańszczyzny dla żołądka, tylko pielgrzymami idącymi w ślady Zbawiciela „przez mękę Jego i krzyż do chwały zmartwychwstania", jak odmawiamy codziennie na Anioł Pański.

Wielka godność ludzi wolnych i uświęconych, jaką nadaje nam nasza religja, jest godnością wspólną wszystkich chrześcijan, i to czyni ją różną od godności obywatelskiej lub narodowej, którą może nie każdy rozumie; nikt przeto nie może wymawiać się brakiem oświaty lub niskiem pochodzeniem lub ubóstwem swego stanu. Robotnik sezonowy, który okresami wyjeżdża zagranicę, czasem pod ciężarem nędzy i obcych warunków życia, zatraca poczucie swej narodowości i obowiązków względem ojczyzny. Lecz dla chrześcijanina, który zatracił poczucie swej godności sługi Bożego, niema wytłumaczenia ani usprawiedliwienia; cała ziemia należy do Boga, i wszystko, cokolwiek jest na niej. Słowa Ewangelji zwrócone są do wszystkich, a w pierwszym nawet rzędzie do maluczkich i ubogich duchem. Jarzmo Chrystusa jest słodkiem, bo ono nie jest jarzmem ludzkiem, które jednym podchlebia, a drugich upadla; brzemię Dobrego Pasterza podnosi nas wszystkich do owego szlachectwa niebieskiego, które jest niezmiernie wyższem od wszelakich tytułów i odznaczeń ziemskich.

Każdy dzień nasz, chociażby był dniem pracy, jest świętem, jest obchodem pamięci któregoś ze świętych męczenników lub wyznawców; a jeszcze bardziej dlatego, że jest *dniem Pańskim*. Odmawiając codziennie „Wierzę" i nazywając Chrystusa *Panem naszym* podkreślamy tem nasz nierozerwalny związek z Nim i podnosimy wobec pogan godność naszą adoptowanych synów Bożych. Wszystko powyższe należy mieć pod uwagą szczególnie w okresie Wielkiego Postu, by nauki rekolekcyjne pozostawiły w duszach naszych ślad niezatarty.

S. Radziwanowski.

Na Niedzielę drugą Postu

EWANGELJA, Mat. XVII. 1—9.

Onego czasu: Wziął Jezus Piotra, i Jakóba, i Jana brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno: i przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce: a szaty zaś jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie: dobrze jest nam tu być: jeżeli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku, mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem: jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją, i bali się bardzo. I przystąpił Jezus, i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie o widzeniu, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

Przemienienie Pańskie i chwała Jezusa, to mowa do nas: „utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi", Rzym 8, 18. Ale czy ta chwała będzie naszem udziałem? Pytanie to napełnia bojaźnią nas grzesznych ludzi. Cóż dziwnego? Św. Bernard opowiada, iż drżał na całem ciele, ile razy natrafił na miejsce Pisma św.: „Nie wie człowiek, czy jest miłości, czy nienawiści godzień". Eccle. 9, 1.

Rozważania jubileuszowe miały nam dać odpowiedź na najbardziej piekące zagadnienia naszego zbawienia. Kiedy te rozważania zbliżają się ku końcowi, weźmiemy już za ich przedmiot ściśle określone pytanie: kto się z nas potępi, a kto zbawi. Zdążaliśmy do odpowiedzi na to pytanie przez długi szereg niedziel. I tak z historji Magdaleny dowiedzieliśmy się ku naszej pociesze, że grzeszna przeszłość, choćby najbardziej zaszargana, jest wprawdzie bardzo niebezpieczna, ale nie jest jeszcze znakiem że musimy się potępić. Przy łasce Bożej, a naszej dobrej woli jeszcze mimo grzesznej przeszłości możemy zostać świętymi. Mieliśmy również ostrzeżenie w Judaszu, że nic, nawet wybrań
stwo Boże nie uchroni nas od piekła, jeżeli nie będziemy służyć Bogu z całego serca, z całej duszy... Upadek Piotra powiedział nam, że nawet najcięższy grzech może być zmyty prawdziwą pokutą, ale zginiemy niechybnie, gdy tylko będziemy liczyć na własne siły, jak Piłat, a nie chwycimy się wiary i praktyk religijnych. W końcu przekonaliśmy się, że pozorna srogość Boga w nakładaniu krzyża jest tylko miłością litującego się ojca, by nas naprowadzić na drogę do nieba, lub nas na niej utrzymać. Co nas jednak napewno zabezpiecza przed potępieniem, a zapewnia nam niebo? Czy taki znak jest? Jest, i to zupełnie pewny.

W rozważaniach naszych doszliśmy pod sam krzyż. Pod krzyżem też damy tę pożądaną dla stworzonych dusz naszych odpowiedź, czy się zbawimy. Będzie to wiązanka na zakończenie jubileuszu, który właśnie obchodzimy, jako jubileusz naszego odkupienia. Symbolem, treścią i rzeczywistością dzieła zbawienia jest krzyż Jezusowy, śmiertelne

Jego łoże. Chodźmy bliżej pod sam krzyż. Oto Jezus na krzyżu pośród dwóch ostatnich swych towarzyszów na ziemi. Obaj oni grzesznicy i nie zwykli przeciętni grzesznicy, którzy upadali ze słabości ludzkiej, ale łotry. Historja męki Pańskiej mówi nam, że jeden z nich się uratował, a drugi się potępił. Czyśmy zwrócili na to uwagę, jak się to stało? Jeżeli nie, to uczyńmy to teraz. Łotr po prawicy uratował się jeszcze w ostatniej godzinie, bo się chciał uratować, a z lewicy nie uratował się, bo się nie chciał uratować. I to jest prawdą w każdym wypadku, wobec każdej duszy, że ten się potępi, kto się sam chce potępić: „a tego, co do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz". Jan 6, 37. Rozważania jubileuszowe czytało tysiące ludzi i w naszej diecezji i wielu z całej Polski, niektórzy z sąsiednich krajów i z dalekiej Ameryki i Azji — gdyby ci wszyscy czytelnicy „Dzwonu Niedz." i miljony innych spytali, czy się zbawimy: jedna jedyna odpowiedź: *zbawisz się, jeżeli się chcesz zbawić.* W imię Jezusa przeprowadzimy przez następne nauki dowód, że kto chce, to się zbawi i zakończymy przysięgą wierności naszemu przez krzyż i mękę Zbawicielowi, usiłującemu jeszcze w ostatniej godzinie grzesznika zbawić. „W życiu i śmierci Jezusa dosłyszymy: „ja myślę... myśli pokoju, a nie udręczenia". Jerem. 29, 11. (Według Stingedera).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

17	**marca**	niedziela Jana Sarkandra m.
18	„	poniedz. Cyryla Jeroz. b. Dokt. Kośc.
19	„	wtorek Józefa Oblubieńca Najśw. Marji Panny
20	„	środa Teodozji
21	„	czwartek Benedykta op.
22	„	piątek Oktawjana m.
23	„	sobota Katarzyny

O katolicką szkołę w Polsce

Zebranie Związku Inteligencji Katolickiej

odbyło się dnia 5 marca b. r. w salach Naukowego Instytutu Katolickiego w Krakowie (ul. Pijarska 7) pod przewodnictwem prezesa, *prof. U. J. Dra Jerzego Smoleńskiego*. Na zebraniu *Dr. Ostachowski* przedstawił główne myśli encykliki Ojca św. Piusa XI „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży" z 31 grudnia 1929 roku.

Wychowanie jest zespołem czynności, przy pomocy których człowiek dojrzały prowadzi człowieka niedojrzałego do rozwoju sił fizycznych i umysłowych, tak, aby ten człowiek w przyszłości mógł własnemi siłami dążyć do osiągnięcia celów doczesnych i celu nadprzyrodzonego. Chrześcijańskie wychowanie uwzględniając oba te momenty, musi dążyć do wyrobienia u człowieka indywidualności religijnej, która ma opierać się na Bogu i Jego przykazaniach. Dlatego też Ojciec św. przeciwstawia się tym prądom wychowawczym, które są zaprzeczeniem tych podstawowych założeń katolickiej nauki, a które objawiają się w t. zw. naturaliźmie pedagogicznym. Najlepszą pomocą w pracy nad wychowaniem chrześcijańskiem, byłyby *szkoły wyznaniowe, w których wychowywałyby się dzieci katolickie, pod kierunkiem katolickich nauczycieli, przyczem cały ustrój szkoły byłby zgodny z nauką Chrystusową.* O taką szkołę w myśl wskazań encykliki, to znaczy o katolicką szkołę wyznaniową mają się wszędzie starać katolicy. Taka szkoła rozwiąże dopiero różne niepokojące zagadnienia wychowawcze i przysporzy społeczeństwu i Państwu rzetelnych obywateli.

W dyskusji po referacie zebrani doszli do wniosku, że *dla naszego społeczeństwa szkoła katolicka wyznaniowa jest koniecznością* i zrealizowanie tego postulatu posunie problem wychowawczy w Polsce znacznie naprzód.

PRZEDSZKOLE BOLSZEWIZMU

Z różnych stron słyszymy słowa zadowolenia z tego powodu, żeśmy w sposób mocny wyrazili oburzenie katolickiej opinji publicznej na Akademję Literatury Polskiej za nagradzanie książek w rodzaju owej „Grypy" Jalu Kurka, która z takiem upodobaniem babrząc się w błocie moralnem, plugawi wieś polską. Ale rzeczą jeszcze smutniejszą od wrażenia, jakie powieść utalentowanego, lecz po manowcach błądzącego pisarza wywarła w kraju, jest ocena, jaka ją spotkała w Moskwie, w urzędowych organach prasy sowieckiej. Tam o niej piszą, jako o książce „przenikniętej beznadziejnym pesymizmem i zgniłą apatją" i że „najżywotniejszą bronią autora jest negacja". I naraz spotyka bolszewików niespodzianka na końcu powieści, gdzie autor użył w rozmowie przyjaciół o nędzy wsi takich wyrażeń: „Za mało jest ludzi, którzy chcą ratować Podhale. Tu powinien przyjść lud, któryby skierował całofrontowy nacisk na przyrodę... Niech ten bunt będzie kolektywnym"... Gazeta sowiecka woła z radością: „Do zakątka opisywanego przez Kurka burzliwie wtargnął wiatr ze wschodu osądzony zgóry przez wszystkie paragrafy kodeksu państwowego... Skąd się tu wzięły nowe słowa: Udarnaja robota, generalny nacisk, kolektyw, traktory..."

Jedno w tem wszystkiem, co bolszewik tam napisał, jest niestety prawdziwe i co w nas budzić musi szczery niepokój, to ów wiatr ze wschodu, roznoszący po polskiej ziemi zarazę bezbożnictwa, kult plwania na ideały, a zniżanie się nad bagno moralne. Z zarazków stamtąd zalatujących rodzi się ton książek ,w których z reguły najpiękniejszą postacią bywa dziewczyna publiczna, a z dziewic noszących feretrony na procesji robi się tylko kpiny, lub ciska się w nie oszczerstwa, jak u Kurka, że dom w noc podpaliły...

Ten wiatr zgniły ze wschodu wciska się u nas wszędzie. To on układa listę literatów właśnie komunizujących jako kandydatów do stypendjów w kraju lub na podróż zagranicę, poczem czytamy o ich procesach sądowych za przynależność do jaczejki komunistycznej. To właśnie ten wiatr zza wschodniej granicy tworzy takie jaczejki między studentami wszechnicy wileńskiej, a po szkołach średnich całej Polski wsuwa w ręce młodzieży czasopisma zachwalające z entuzjazmem tylko to wszystko, co jest w państwie sowietów, a potępiające z pogardą wszystko inne u nas i po świecie, czego jeszcze do lamusa rupieci nie wyrzucono za wzorem bolszewickim.

Każdy artykuł czy wiersz, odezwa czy nowelka w tych pismach, znajdujących dostęp do gmachów szkolnych, wyszydza dzisiejszy ustrój społeczny świata, błotem obrzuca tradycję, drwi z ideałów, szerzy poglądy materjalistyczne, znieprawia młode dusze zmysłowością, zatruwa pesymizmem, sączy w nie zwątpienie i beznadziejność, podważa podstawy etyczne życia, stara się zachwiać wiarą w Boga, napada na duchowieństwo, lży Kościół. W gazetach takich częste bywają konkursy i wtedy pierwsze nagrody dostają właśnie takie utwory, częste bywają ankiety, a wtedy ogłasza się rzeczy właśnie tylko w takim tonie utrzymane i w szczerości niczem się niekrępujące. Ktośby przypuszczał, że to jakiś wyjątek niepotrzebnie uogólniany. Nie. Pisma takie są nietylko tolerowane w gmachu szkolnym, ale okólnikami władz zalecane, jako wydawnictwa organizacyj uprzywilejowanych na terenie szkolnym.

To właśnie ów zgniły wiatr ze wschodu zaciemnia ludziom oczy, które nie mogą już dostrzec grozy niebezpieczeństwa, ogarniającego całe przyszłe pokolenie naszego narodu, tak wybitnie katolickiego i tak dotychczas odpornego na próby przeszczepienia mu w duszę ateizmu. A przecież to wszystko nie jest niczem innem, jak przedszkolem bolszewizmu, co do którego niema już wątpliwości, że zdecydowanie walczy z kultem Boga. Pamiętajmy zaś, że po przedszkolu następuje naturalnym porządkiem rzeczy szkoła powszechna. I dlatego właśnie należy zwalczać u nas w zarodku każdy najlżejszy przejaw bolszewizmu, gdyż widzimy, że społeczeństwo przedziwnie łatwo dziś oswaja się z czemś modnem, co zaleciało do nas z wiatrem od wschodniej strony. Przedewszystkiem dbajmy o to, by najbłahsze uchybienie religji natychmiast piętnować publicznie, lub gdzie należy — upominać się, przeszkadzać, zapobiegać rozpowszechnieniu złego zwyczaju, szkodliwego przykładu itp. itd. Bo wszystko to wytwarza w społeczeństwie naszem niebezpieczne przedszkole bolszewizmu.

Rzucimy tu dla przykładu dwa zdarzenia napozór drobne, nieznaczące. W Krakowie od kilku tygodni dziesiątki tysięcy ludzi mijają w Rynku ogromną tablicę na drzwiach sklepu z wiadomością, że go przeniesiono „na róg Jana". Co to znaczy? Mowa o ulicy św. Jana. Publiczność patrzy na to obojętnie, coraz bardziej przyzwyczajając się chodzić na Jana, Tomasza, Marka, Filipa, Anny, Gertrudy, Agnieszki, Ducha i Krzyża,

dla wygody opuszczając, za przykładem innowierców i wolnomyślicieli, wyraz „świętego". Pomyślmy, czy ten napis na Linji A—B mógłby się pojawić w tej formie dawniej, gdy do nas jeszcze nie zalatywał wiatr od wschodu.

Albo przykład innego rodzaju: Fotoplastikon. Właściciele Żydzi. Goście również częściowo zpośród mniejszości, ale jest też dużo katolików, zwłaszcza młodzieży szkolnej. Przez całą godzinę z głośnika radjowego rozlegało się w tym lokalu żydowskim nabożeństwo wieczorne transmitowane z Ostrej Bramy, z litanją, z kazaniem, z suplikacjami — i z katolików nikt w tem nie widział nic rażącego... Z takich zaś właśnie drobiazgów składa się zobojętnienie w dziedzinie poszanowania religji, które przygotowuje grunt pod przedszkole bolszewizmu.

Patronka bezrobotnych.

»Świętą bezrobotnych« nazywają w Edynburgu i całej prawie Szkocji zmarłą w r. 1925 **Małgorzatę Sinclair,** w zakonie siostrę Marję Franciszkę, na której grobie na cmentarzu Mount Veron w Edynburgu modlą się nietylko robotnicy katoliccy ale także protestanci. Opinja powszechna głosi, że dzięki tym modłom nie jedną już łaskę uzyskali biedni i nieszczęśliwi, zwłaszcza bezrobotni.

Małgorzata Sinclair była dzieckiem proletarjatu. Urodzona w Edynburgu, gdzie ojciec jej był zamiataczem ulic, od zarania życia nieraz doznała głodu i niedoli. Wcześnie też zaczęła pracować jako dziewczyna na posyłki. Od chwili, gdy poraz pierwszy przyjęła Komunję św. codzień zrana uczęszczała do kościoła na prymarję przystępując do Stołu Pańskiego. W tajemnicy zawsze potrafiła coś zaoszczędzić ze swych skromnych bardzo zarobków, odmawiając sobie masła do chleba i cukru do herbaty, by wspomagać biednych, niewiele biedniejszych od siebie, pielęgnować ich i pocieszać... Wkrótce po wojnie za poradą swego spowiednika wstąpiła do zakonu Klarysek, gdzie w r. 1924 mając wówczas 24 lat, złożyła uroczyste śluby zakonne i przyjęła imię Marji Franciszki. Porażona straszną chorobą gruźlicy krtani, zmarła po wielu męczarniach w listopadzie 1925 roku w Londynie, skąd ciało jej przewieziono do Edynburga.

Życiorys tej świątobliwej robotnicy zamieściliśmy w Dzwonie w r. 1929 w numerach 36 i następnych.

Artysta z Bożej Łaski

Często musimy odnosić się krytycznie do odznaczeń, jakie daje Ministerstwo Oświaty lub instytucja przez nie kierowana, z prawdziwem więc zadowoleniem notujemy wiadomość, którą cała Polska przyjęła z radością, że tegoroczna *wielka nagroda państwowa w dziale muzyki przypadła Feliksowi Nowowiejskiemu* za całą rozległą i różnorodną działalność. Laureat zdobywał oddawna największe nagrody za granicą, w Berlinie, Londynie, Paryżu, Rzymie, dyrygował koncertami z udziałem tysięcy wykonawców w Ameryce, jego dzieła, jak „Quo vadis" odegrano w 150 wielkich miastach świata, jego utwory organowe wykonane w kościołach Paryża i Londynu sprawiały głębokie wrażenie, jego wielkie zasługi dla muzyki religijnej nagrodził Ojciec Święty, mianując go szambelanem papieskim, należało więc, by najwyższe odznaczenie przyznała mu Polska. Przecież to jego melodję potężną do Roty Konopnickiej „Nie rzucim ziemi" od lat 25 śpiewa każdy Polak, jego Hymn Rzeczypospolitej i Hymn o polskiem morzu śpiewa dziś każda szkoła, a niema chóru, któryby nie wykonywał jego pieśni, psalmów, kantat patrjotycznych i kościelnych, najwięksi śpiewacy popisują się w jego operze „Legenda Bałtyku", pierwszorzędne orkiestry ubiegają się o wykonanie jego oratorjów i symfonij. Muzyka jego, mimo, że kompozytor urodzony w Warmji, kształcił się w akademjach niemieckich i dopiero dojrzałym mężczyzną osiadł w Polsce, jest nawskroś polską, a jego utwory kościelne są do głębi katolickie. Nowowiejski bowiem jest nietylko człowiekiem religijnym, ale jako twórca uznaje i głośno to wyznaje, że do stworzenia dzieła treści religijnej nie wystarcza talent, trzeba jeszcze Łaski Bożej, a w tym celu artysta musi się zbliżyć do ołtarza i z Bogiem się zetknąć. Napewno inaczej wyglądałaby polska muzyka, sztuka i literatura, gdyby między utalentowanymi artystami więcej było ludzi tak Bogu w swej twórczości pokornie oddanych, jak właśnie Nowowiejski. Do życzeń, któremi go zasypano w ostatnich dniach, dodajemy swoje, by spełniło się jego marzenie — wykonania wobec Papieża w Watykanie symfonji „Beatrycze", napisanej na tle „Boskiej Komedji" Dantego.

Jak w czasach pierwszych chrześcijan...

„Baltimore Catholic Review" zamieszcza w jednym ze swych ostatnich numerów opowiadanie pewnego zbiega z Meksyku, na którego głowę nałożono wysoką cenę, o życiu katolików w tym kraju gwałtów, prześladowań i mordów. Życie to coraz bardziej przypomina czasy pierwszych chrześcijan, który musieli kryć się w katakumbach ze swemi praktykami religijnemi. Papież, jak wiadomo, udzielił specjalnego pozwolenia świeckim katolikom meksykańskim na przenoszenie komunji św. tym osobom, które nie mogą uczęszczać na potajemne nabożeństwa, odprawiane przez nielicznych pozostałych kapłanów. Zbieg z Meksyku opowiada na łamach pisma amerykańskiego o tem, jak księża, przebrani po cywilnemu, przekradają się do domów katolików, by tam w tajemnicy przy zapuszczonych roletach i zamkniętych okiennicach odprawić Mszę św. Po zakończeniu krótkiej Mszy św. obecni na nabożeństwie wierni otrzymują z rąk kapłana Komunję św., którą każdy zosobna niesie tym, którzy z powodu odległości nie mogą przybyć na Mszę św. i którzy pozbawieni są duszpasterza. W ten sposób nieszczęśliwi księża katoliccy, skazani na śmierć przez „sąd wojenny" band Callesa, mogli także otrzymać Komunję św. w przeddzień egzekucji z rąk osób świeckich specjalnie w tym celu przybyłych potajemnie z odległych okolic.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszej najukochańszej córeczce ś. p. Irusi, a przedewszystkiem W-bnemu Duchowieństwu parafji św. Mikołaja, Ks. St. Pankiewiczowi, ks. M. Zdebskiemu, ks. J. Kmiecikowi, ks. L. Bzowskiemu, ks. K. Figlewiczowi, ks. R. Rosnerowi, ks. T. Jaworskiemu, Nauczycielstwu z Krakowa, Wadowic, Choczni i okolicy, koleżankom z Wadowic, i Choczni, Krewnym, Znajomym, Sąsiadom oraz wszystkim tym, którzy przesłali wyrazy współczucia, nadto P. Dr. Malinowskiemu za jego bardzo troskliwą opiekę lekarską podczas choroby, składają tą drogą najserdeczniejsze Bóg zapłać! A. K. Gondkowie z Rodziną.

SPROSTOWANIE POMYŁEK DRUKU.

W art. „Młodzież a książka" Dzwon N. nr. 10, str. 146 w wierszu 5-tym ma być: **przeczytane** historje, a nie przeżywane historje. — W wierszu 23-cim ma być: Dlatego **nie** mogę się zgodzić, a nie: mogę się zgodzić. — W łamie 2-gim, w wierszu 59-tym ma być: umocnienie duchowe z wewnątrz, a nie: z zewnątrz.



Siedzą od lewej ku prawej: ks. prof. Wargowski prezes Związku Chórów kościelnych, dyr. K. Hrabin prezes okręgu krakowskiego, profesor Feliks Nowowiejski laureant nagrody państwowej na rok 1935, prof. K. Garbusiński kompozytor krakowski.

Młodzież a książka

(Dokończenie).

Dr. Kuchta dodaje od siebie: ,,podaję ten piękny wyrazisty obraz duszy dziewczęcia walczącego o wiarę i chcącego tak gorąco wierzyć, a wyprowadzonego na bezdroża, przez nauczyciela, który zburzył spokój duchowy dziecka przedwcześnie mem zdaniem i niepotrzebnie, nic mu w zamian nie dając" (str. 88).

Ankieta przeprowadzona w szkole powszechnej w Warszawie przez Izabellę Hentzlównę świadczy, jak bardzo złem dla dziecka jest *czytanie dzienników.*

Uczeń IV klasy pisze: ,,Ja czytam to, gdzie mordują, zabijają się sami ,lub innych trują, i t. d., a następnie zapisuję wszystkie takie wypadki w specjalnym bruljonie i prowadzę statystykę nienaturalnych zgonów z powodu miłości, braku środków do życia i t. p." (Kronika Rodzinna str. 20 styczeń 1935).

Jak widzimy młodzież wskutek lektury przedwczesnej, przechodzi wielkie konflikty duchowe, żyje w atmosferze rozterki wewnętrznej, czuje odrazę do świata lub popada w stan chorobliwego zaciekawienia, graniczącego z psychozą. Brak szczerości z rodzicami ,wskutek ciągłego ukrywania zakazanej książki, wytwarza szkodliwe odosobnienie się, samotność, smutek. I tak upływają najpiękniejsze lata młodzieńcze, gdy w duszach powinna być radosna wiara, piękno, energja, wesołość; w duszach tych jest groza, otchłań i pustka.

W okresie dojrzewania u chłopców i dziewcząt jest silne zainteresowanie romansami erotycznymi, zmysłowymi, pornografją. Rozbudza ta lektura szczególniej u dziewcząt chorobliwą fantazję erotyczną. W utworach tych miłość nie ma zupełnie pierwiastka duchowego, nie zna granic dozwolonych, pogardza prawem, nie ma żadnego szacunku dla drugich, nieczuła na nieszczęścia drugich. Lektura ta stopniowo zatruwa zmysł moralny, wytwarza oschłość serca. Chłopiec, czy dziewczyna, czytając te romansidła, żyje ciągle w podnieceniu erotycznem. Czasem stan taki staje się stanem normalnym. Osobnik taki przyzwyczaja się do tego rodzaju podniecenia, jak alkoholik, lub morfinista do zgubnej dawki narkotyku. Następuje degeneracja systemu nerwowego. Są niestety całe szeregi młodzieży bez woli, neurcsteników, zboczeńców, młodych samobójców. Lekarze dobrze znają tajemnicę tych nieszczęśliwych.

Czytanie powieści brukowo-sensacyjnych, kryminalnych, rodzi wśród chłopców szczególniej, chęć przeżycia przygód czytanych. Jest w nas zdolność, która nazywa się pamięcią. Pamięć jest schowkiem, gdzie łatwiej jest wprowadzić zło, niż zło usunąć z pamięci. Czy chcemy, czy nie chcemy, przypominamy sobie przeczytane historje, żyjemy z bohaterami tych piśmideł. A cóż to za bohaterzy? Złodzieje, oszuści, szantażyści, zbrodniarze. I chłopcy obcują z tymi złoczyńcami. Oni stają się rzeczywistością, a życie codzienne, realnie wydaje się mdłe. Pod wpływem tych książek kryminalnych, chłopcy widzą tylko zło, które tryumfuje, i chcą sami zaznać przygód awanturniczych. Występuje żądza krwi, ordynarność. ,,Pelne ideałów poświęcenie się dla celów świętych, miłość ojczyzny, życie religijne zamiera, pozbawiając młodzież tego wielkiego skarbu, jakim jest wiara, ukochanie Boga i ideałów". (str. 132).

Według ścisłych obliczeń autora ta kryminalna literatura brukowa prowadzi do zbrodni, jak morderstw, uszkodzenie ciała, rabunek, oszustwo, uszkodzenie kolei, podpalenie, kradzież 240.51 procent (!) i innych przestępstw. (str. 126). Młody szantażysta, uczeń gimnazjalny, badany w sądzie, przyznał się do winy, oświadczając, że przestępstwo usiłował dokonać pod wpływem sensacyjnej lektury w *,,Tajnym Detektywie". Wydawnictwo I. K. C.* (str. 126). Przykładów takich jest więcej.

Autor podkreśla, że: ,,w stosunku do pornografji i pism kryminalnych, powinniśmy być *bezwzględni. Władze powinny przyjść z pomocą rodzicom, nauczycielom, przez wydanie odpowiednich ustaw, karzących bardzo surowo tego rodzaju wydawnictwa.* Nie pomogą tu *żadne sofizmaty, lekceważenie zagadnienia, czy perfidne perswazje".*

,,Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo spraw wewnętrznych powinny podjąć *niezwłoczną akcję,* zmierzającą *do wydania specjalnych ustaw,* by wydawnictwa te nie dostawały się do rąk młodzieży". (str. 131).

Jest to obowiązek Państwa i odpowiedzialność wobec młodocianych obywateli.

Największem złem w tej groźnej i bolesnej sprawie było to, że rodzice i nauczycielstwo nie przypuszczali, co młodzież czyta. Bibljoteki szkolne *źle zaopatrzone, często nieczynne,* nie dawały książek odpowiednich zainteresowaniom młodzieży. Kilka odpowiedzi na ankietę co do bibljotek szkolnych: ,,bibljoteka źle zorganizowana", — ,,wpływ znikomy" — ,,książki znane, źle dobrane do zainteresowań" — ,,bibljoteka nie czynna" — ,,w gimnazjum nauczyciel wydawał książki nieciekawe naogół, zabijał zamiłowanie, miast zachęcać do czytania", (Józef Pękalski ,,Drogie Książki", Życie szkolne, miesięcznik, str. 121, Włocławek).

Pierwszym zatem obowiązkiem jest staranne zaopatrzenie bibljotek szkolnych w dobre książki, z uwzględnieniem zainteresowań młodzieży.

Czyż nie ważniejsze jest uzupełnienie bibljotek szkolnych dla ratowania młodzieży, by nie szukała zgubnej lektury poza szkołą, jak tworzenie przymusowych bibljotek wiejskich, gdy niema tam chleba i soli?

Nad wyborem książek trzeba się starannie zastanowić, niech każda książka będzie celowo wybrana przez dyrektora, księdza prefekta i nauczycieli. — ,,Pozwólmy i młodzieży zestawiać spisy książek, niech pisze recenzje, omawia wspólnie z księdzem prefektem postępki bohaterów pod *względem moralnym,* wtedy wyrobi się zdrowy smak do rzeczy wartościowych. (str. 139).

Bardzo ważne jest sporządzanie w każdym zakładzie *spisów książek:* beletrystycznych, stosownych dla młodzieży, popularno-naukowych i naukowych z zagadnień religijnych, przyrodniczych, ekonomicznych, politycznych i rozdawanie w szkołach tego spisu przed rozpoczęciem roku szkolnego. Gdyby nawet bibljoteka szkolna nie posiadała tych książek, młodzież kierować się może tym spisem przy wypożyczaniu książek w innych *wypożyczalniach oświatowych.* Ministerstwo Oświaty powinno wydać surowy zakaz pożyczania przez młodzież szkolną *książek w wypożyczalniach trzeciorzędnych zawierających lichotę.*

Obowiązkiem rodziców jest mądre uświadomienie dziecka między 12—14 rokiem w okresie dojrzewania. Wtedy ciekawość chłopca, czy dziewczynki zostanie zaspokojona, tajemnica wyjaśniona, ,,książka zakazana" przestanie być czytana. Zdobycie zaufania dziecka przez rodziców i nauczycieli przez serdeczne odnoszenie się do niego, prawdziwa serdeczna troska wzbudzi do nas miłość. Zniknie trucizna ,,książki zakazanej".

Musimy się zdobyć na ten wysiłek, całą energją, uczynić wszystko, co w naszej mocy, by żądza wiedzy, ten wielki skarb w duszach naszych dzieci nie marnował się. Ująć ten nurt we właściwe tamy, skierować na właściwe tory, by młodzież nasza ujrzała znów w książkach ideał piękna i dobra, by zapragnęła ,,wzlecieć ponad poziomy, gdzie zapał rodzi cudy"! Lecz by móc obdarzyć drugich tymi bezcennymi skarbami, trzeba samemu mieć duszę czystą i wzniosłą.

M. S.

Kornel Bogorja.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

6. *Powieść współczesna.*

— A ja, księże kanoniku — podniósł młody lekarz na Chmiela swoje jasne oczy — przecież ja jeszcze z bardziej obcych i dalekich światów przywędrowałem do tej cichej podgórskiej parafji...

— Powiedz nam, kochany doktorze, jakim cudem rodziłeś się aż na Syberji?

— I popatrzcie, z Azji przywozi pan do nas zachowany w duszy kult Jadwigi...

— A wiem, że na piersi szkaplerz Marji Panny.

— Jednego majowego nabożeństwa u nas nie opuścił, to zaraz zwróciło uwagę we wsi. Bo gdzież widywane, by lekarz młody klęczał codzień na marjańskich nabożeństwach przed ołtarzem wraz z babami...

— Nie zawstydzajcie mi mojego Sybiraka, bo się rumieni mocniej od jakiej panieneczki... No, widzicie, dajcież mu pokój... Ale musisz nam dziś po kolacji, mój miły doktorku, jakże ci tam... panie Adamie, opowiedzieć o tem, skąd ty się wziąłeś w Azji, i to przed wojną światową, bo podczas wojny to tam naszych nie brakło...

— O, tak... A gdy wybuchła ta wielka wojna, ja już miałam lat dziesięć.

— I cóżeś ty, biedaku, robił wtedy na tym Sybirze?

— Chowałem się w rodzicielskim domu i świata nie oglądałem jeszcze. A w sam raz wtedy, gdy się wojna w Europie zaczęła, ja pierwszy raz z progu tego domu matczynego na dwór niejako wyjrzałem i świat dopiero zobaczyłem.

— To ciekawe. I jakże ci się wydał?

— Doznałem wrażenia, że mnie otacza olbrzymia powódź, a ja na fali niby na słabiuchnej skorupie...

— Dlaczego powódź?...

. . . .

Mój ojciec był robotnikiem w Częstochowie. Należał do partji socjalistycznej. Jeździł często do Krakowa porozumiewać się z działaczami rewolucyjnymi. Ale nim jeszcze zaczęła się rewolucja dziewięćsetpiątego roku, znalazł się na zesłaniu w głębi Rosji. Wywieźli go razem z żoną w kilka tygodni po ich ślubie. Brali go w kaplicy na Jasnej Górze. Paulin który ich przed zapowiedziami spowiadał, dał im obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej, a matce mej nadto szkaplerzyk. Ojciec był praktykującym katolikiem, a w socjalizm wierzył wówczas jeszcze, jako w jedyną drogę do niepodległości Polski.

Matka, krakowianka, szanowała jego przekonania, ale miała swoje odrębne poglądy patrjotyczne, jako wnuczka powstańca, który ją małą dziewczynką prowadził na Wawel do grobów królewskich i przed ołtarzem Jadwigi w katedrze nauczył modlić się o wolność Polski. Aresztowali ją żandarmi rosyjscy po jakiejś manifestacji studenckiej i w ten sposób połączyła się z mężem w więzieniu i wspólnie wywędrowała na Sybir.

Ledwie tam osiedli, ja na świat przyszedłem. Trzy dni wśród potwornej burzy śnieżnej wiózł mnie ojciec do katolickiego kościółka, by corychlej ochrzcić. To było moje pierwsze i ostatnie opuszczenie domu przed ukończeniem dziesiątego roku życia. Oboje rodzice moi pod względem polskości byli do tego stopnia przeczuleni, że lęk ich zbierał na myśl o tem, by ich syn, przed powrotem do swojej ojczyzny, miał zetknąć się z tym zalewem obcego ducha, jaki wokoło zewsząd zagrażał owej łódeczce samotnej ich polskiego domu na wygnaniu wśród prawosławnych Rosjan i Kozaków, oraz muzułmańskich Tatarów, Baszkirów, Kirgizów... Bano się, by mnie te fale spienione obcej i wrogiej powodzi nie zalały, duszy mi nie zatopiły. Więc trzymano dziecko w domu, chuchając na tę polską duszkę jeno polskiem słowem. Matka moja stała się dla mnie kościołem i szkołą, ja w niej miałem i Wawel i Jasną Górę. To z jej gorącego serca matczynego w moją pierś chłopięcą przelała się ta wielka miłość dla dwu Królowych Polski: Marji i Jadwigi. I tego mi już nikt i nic z duszy nie wyrwie, chyba z życiem.

Wybuch wojny roku czternastego rozpalił w rodzicach nadzieję możliwości rychłego powrotu do kraju. Dowiedziawszy się, że władze masowo na krańce Rosji zwożą Polaków jako jeńców, przenieśli się do wielkiego miasta jedynie z tą myślą, że ich chłopak dziesięcioletni otrze się o tę polską masę, która trzymała się na uboczu od obcych i właśnie kupiła się, organizowała dla obrony przed potopem rusyfikacji młodzieży w czasie wygnania. I tak się właśnie stało ze mną. Prosto z rąk matki dostałem się do szkoły polskiej, którą tam prowadził Komitet Polski dla jeńców-wygnańców w swojej, na ogromną skalę zakrojonej, akcji kulturalno-oświatowej. A przenikał tę szkołę na dalekiem wygnaniu duch tak szczerze polski i tak wiernie katolicki, jak bywało w każdej szkółce ziemi krakowskiej przed wojną, boć tam w Azji wtedy nauczycielami i kierownikami nie był nikt inny, jak właśnie stamtąd prawem wojny w niewolę wywiezieni, o tysiąc mil od domu rodzinnego, zawodowi nauczyciele i profesorowie polscy szkół galicyjskich...

Z ich nauk brałem w swój umysł ucznia gimnazjalnego, przewrażliwiony wielkiemi zdarzeniami i przedwcześnie dojrzały, tosamo umiłowanie szczytnych ideałów, umiłowanie Wiary Chrystusowej i Polskiej Ojczyzny, jakie przedtem z ust matki zapadało mi w serce dziecka balsamem na całe życie zbawiennym. Może kiedyś nadejdzie pora, kiedy publicznie wypadnie mi wyznać, ile zawdzięczam tej błogosławionej szkole polskiej wśród zamieci syberyjskiej obcego ducha, groźnego swą olbrzymią masą... Za tych wszystkich, których dziełem była owa lampa, niedająca nam w mrokach rozdroży zagubić swojej polskiej duszy, ja się dzisiaj tak modlę, jak za duszę nieboszczki matki, która — czuję to wyraźnie — niby latarka przed Krucyfiksem cudownym, oświetla mi nadal jasno drogę życiową.

. . . .

Profesor Neczaj miarowym krokiem przechadzał się po swym pokoju, puszczając ogromne kłęby dymu z papierosa. Myśl jego pracowała żywo. Coś nie dawało mu spokoju, coś go gnębiło.

— Jeżeli zrobiło się pierwszy krok — mówił do siebie w duchu, ważąc sprawę doniosłą w następstwach — to należy zrobić i drugi i trzeci...

Przystanął, oparł się o piec, cisnął gniewnie ogarkiem papierosa w kąt i zaczął nerwowo targać czuprynę bujną, co bywało u niego znakiem zawahania się.

— Otóż właśnie, czy to dopiero drugi, trzeci krok w tej mojej robocie? Mam wrażenie, że ja już zabrnąłem dalej i właściwie daremnie byłoby się cofać. Albo tu, albo tam. — Zerwał się z miejsca i zaczął biegać po pokoju, znowu zaciągając się namiętnie tytoniowym dymem. — Przecież ja w to wierzę, przecież ja to robię z przekonania, przecież ja nie za pieniądze...

Nagle stanął przerażony.

— A jednak ktoś tu nami kieruje niewątpliwie za pieniądze, zapewne za grube pieniądze... I ja się nad tem nigdy nie zastanowiłem, pocieszając się, że wszystko robię dla samej idei, bezinteresownie...

Do drzwi zapukano w sposób charakterystyczny. Otwarł pośpiesznie. Wszedł maturzysta Jurek Miodoński.

— Wszystko w porządku. Wróciłem szczęśliwie, panie doktorze, i jestem do dalszej dyspozycji.

Ciąg dalszy nastąpi.

Marjan Obertyński.

U rodaków na Mentorelli

Z cyklu wrażeń włoskich.

Piękne, słoneczne lato złociło się w przedziwnej panoramie Sabińskich wzgórz, kiedy wysiadłem z wagonu kolei elektrycznej Rzym—Fiuggi.

Przez starożytne miasto Genazzano, położone 40 km. od Rzymu, — na południowy wschód — bogate w zdarzenia historyczne, sławiące się kaplicą z cudownem obrazem Matki Boskiej Dobrej Rady, pozostającą pod opieką OO. Augustjanów, piechotą ruszyłem w kilku — milową drogę.

Przepiękną trasą (gościniec doskonale utrzymany) biegnącą grzbietami gór Sabińskich, ustawicznie się pod górę wspinającą, szedłem żwawo, rozglądając się ciekawie na lewo i na prawo.

W oddali, po obu bokach, bieliły się w słońcu małe miasteczka i osady jak: Cave, Olevano, Bellagra i wiele wiele innych.

Sterczące w niebo zęby obronnych baszt, ruiny średniowiecznych zamków, świadczyły o wypadkach zbrojnego czynu, które niejednokrotnie spotykały te ciche, milczące zakątki ziemi. — W gniazdach tych, bronili się hrabiowie i książęta, przeciwko wrogom, czyhającym na mienie i życie ludzkie. Podziemne i głębokie lochy, to istne tomy zdarzeń smutnych i bezmiernie tragicznych...

Dziś, miasteczko to, to „zapadłe dziury", do których czasami zaglądnie ciekawie oko zbłąkanego turysty. Rozsiane gęsto po szczytach pomniejszych gór, czynią wrażenie piskląt, oddanych pod opiekę wielkie na kilka tysięcy wysokiego Monte Scalembro.

Pośpiesznie oglądałem leżące na mej drodze, ciekawe osiedle, San Vito Romano, i powoli spuszczając się ku dołowi osiągnąłem o zmroku malutką mieścinę Pisonianio, leżącą u stóp potężnej, skalistej iglicy.

Tu przenocowałem w jakimś bardzo porządnym zajeździe, jedynym w „mieście" zmęczony marszem, upałem dnia i bogactwem wrażeń.

Rano, skoro świt już byłem na nogach i umocniwszy rzemienie plecaku, spróbowawszy stalowego okucia laski ruszyłem w drogę. — Ciężka ona była i żmudna.

Ścieżyną wijącą się wśród skał piąłem się ku górze parę dobrych kwadransów. W miarę wznoszenia się nad okolicę, droga stawała się coraz trudniejsza, aż wreszcie trzeba było stosować technikę alpejską by osiągnąć szczyt. Urwiska i skały jeżyły się jak nieprzeparty wróg. Co chwila trzeba było czepiać się rękami wystających kamieni, czołgać się na czworakach uważając przytem, by nie stoczyć się w bezdenną przepaść. Południe wskazywało słońce, kiedy stanąłem wreszcie u celu.

Tysiąc dwieście metrów ponad poziom morza. Odetchnąłem z ulgą, otarłem perlisty pot z czoła i skierowałem swe kroki ku położonemu paręset kroków odemnie kościoła z klasztorem. Zauważono mię widać z niedużego ogrodu i zaledwie wszedłem w zabudowania klasztorne, wybiegł na przywitanie jeden z Ojców Zmartwychwstańców. Oni to bowiem, mają pieczę nad kościołem, przed wiekami tu zbudowanym (IV wiek po Chrystusie). Zrazu rozmowa potoczyła się po włosku. Kiedy jednak oświadczyłem, że jestem Polakiem, omal nie uduszono mię w serdecznych uściskach. Oczywiście, niepotrzeba wyjaśniać z jaką radością podejmowano mnie, w schludnym, czyściutkim refektarzu, z jaką troskliwością opatrzono mój podróżny plecak. Nadzwyczaj uprzejmy przełożony konwentu, osobiście podjął się oprowadzenia po kościele i zabudowaniach, służąc wyczerpującemi objaśnieniami.

Kościół, nieduża budowla, licząca z górą 16 wieków, (1600 lat!) zbudowany stylem prostym, o nawie głównej i dwu pomniejszych, czyni wrażenie surowe. Żadnych nadzwyczajności, żadnych rzeźb i obrazów będących dziełem sławnych mistrzów. We wielkim ołtarzu czczony jest cudowny obraz Matki Bożej, uroczyście przed laty koronowany.

Kościół ten, zbudowany za cesarza rzymskiego Konstantyna Wielkiego, poświęcony świętemu Sylwestrowi papieżowi przez ośm wieków należał do OO. Benedyktynów. W roku 1857, Pius IX. oddał go Zgromadzeniu OO. Zmartwychwstańców, którzy do dnia dzisiejszego pełnią nad nim swą pieczę.

Za kościołem wznosi się niewielka skała, a w niej grota, gdzie pędził żywot pustelniczy późniejszy założyciel jednego z najsławniejszych Zakonów świata, św. Benedykt z Nursi, zanim udał się do Subiaco, położonego o kilkanaście kilometrów od Mentorelli.

Drodzy Czytelnicy, przypominają sobie zapewne opis Subiaco, w którym dokładnie opisałem dzieje tej świetlanej postaci świątobliwego Założyciela, więc nie będę tutaj ponownie tego powtarzał.

Wąskiemi schodami, wykutemi w skale, wchodzimy na szczyt.

Okrzyk zachwytu wyrwał się z mej piersi.



Na urwistej skale zawisł klasztor i kościół.

Stałem na najwyższym wzniesieniu gór sobińskich, nie mając przed sobą w promieniu kilkudziesięciu kilometrów żadnego wyższego punktu.

Ku wschodowi gęste łańcuchy gór, tak małe i nikłe, że wydawały się fałdami piasku, usypanemi rękoma dzieci. Białe wysepki miast i miasteczek, jaśniały w słońcu, porozrzucane jak ziarna ryżu.

Ku południowi, ląd przechodził w nizinę złączoną w falującą powierzchnię złocistego bezmiaru wody. To morze Śródziemne. Ku zachodowi — wielka, płaska równina, poprzerzynana białemi nićmi dróg i gościńców, niebieskiemi wstęgami rzek i ogromną plamą budynków. To sławna „kampanja rzymska", na której rozsiadł się majestatycznie, starożytny, sławny Rzym.

W blaskach słońca, jak brylant, połyskiwała kopuła Bazyliki św. Piotra na Watykanie.

Niezapomniany widok, niezapomniane wrażenie! Cisza, nieprzyjemnie w uszach tętniąca, spokój absolutny, prze-

strzeń nieogarnięta — i nad głową bezmiar nieba! Cudownego, szafirowego, bez jednej chmurki, włoskiego nieba. Długo stałem, oniemiały z zachwytu.

Warto było poświęcić tyle trudu, warto było mozolić się w spinaniu, by choć na chwilę, zobaczyć tę przecudowną panoramę z cyplu skalnego na Mentorelli.

Gdy ochłonęłem z wrażenia, mój przezacny przewodnik, pokazał maleńką kapliczkę, która stoi na wielce pamiątkowem miejscu. Tutaj z końcem III. w. t. j. 1700 lat temu, został nawrócony Eustachy, dworzanin cesarski, kiedy puścił się w pogoń za jeleniem. Na miejscu dzisiejszej kaplicy, jeleń się zatrzymał, a zdumiony myśliwy ujrzał świetlany krzyż między rogami zwierzęcia. Nawrócił się Eustachy pod wpływem tego zjawiska i wraz z rodziną poniósł śmierć męczeńską na arenie cyrku. Policzony w poczet Świętych męczenników, został patronem myśliwych. Tuż obok kapliczki, znajduje się niewielki cmentarzyk, na którym śpią snem wiecznym bracia i ojcowie Zgromadzenia Zmartwychwstańców. O! Zaprawdę przepiękne mają miejsce. W ciszy i spokoju, leżą nasi Rodacy kochani, hen — daleko od Ojczyzny, i jeno wicher im szumi i orły podniebne, odpoczywają zmęczone na skalistych mogiłach. Odczytałem parę znajomych nazwisk, cichy szept w rodzinnej mowie i powoli wracałem w dół. Zwiedziwszy dokładnie zabudowania klasztorne, podziwiając skrzętność i silną wolę naszych braci-Polaków, nagadawszy się z nimi do syta, ze łzą serdeczności żegnany po sto razy, olśniony i zachwycony opuszczałem gościnne progi Mentorelli. I dziś, gdy to piszę, ślę do tego orlego gniazda najserdeczniejsze słowa pozdrowienia i żywej pamięci. Szczęść im Boże w znojnej pracy wśród włoskiego narodu! — Po stokroć ,,Szczęść Boże"!

Z Senatu i Sejmu.

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej w **Senacie**, senator Rdułtowski referując **budżet min. rolnictwa** wskazał na ciężkie położenie wsi. M. in. mówił, że im większy jest spadek cen artykułów rolniczych, tem rozpiętość między żywcem a mięsem jest wyższa. Opłaty rzeźne odgrywają tu wielką rolę. Np. w Warszawie z tytułu opłat rytualnych od krów, gmina żydowska otrzymała w ciągu roku blisko pół miljona zł. Jeden z senatorów oświadczył, że najważniejszą rzeczą obecnie jest ratowanie wsi. Następnie zabrał głos min. Poniatowski omawiając akcję parcelacyjną, która z braku środków pieniężnych nie może być należycie rozwinięta ale tempo jej i tak musi być przyspieszone. Dekrety oddłużeniowe ułatwią parcelację większej własności ziemskiej. Przy omawianiu **budżetu min. przemysłu i handlu**, min. Rajchman objaśnił umowę handlową polsko-angielską i stwierdził, że ona jest dla nas korzystna, ułatwia bowiem zbyt produktów rolniczych. Co do nożyc cen, przyznał minister, że nie udało się rządowi ich zamknąć, dlatego obniżanie cen przemysłowych będzie dalej prowadzone. Ostro skrytykował minister handel, mówiąc, że jest on rządzony przez czarną magję. Warunkiem poprawy jest standaryzacja, następnie zbliżenie wytwórcy do spożywcy. W dyskusji uskarżano się na **nielegalny handel niedzielny i świąteczny** uprawiany przez żydów, na nadmierne ciężary podatkowe rzemiosła i na konkurencję rzemieślniczych warsztatów więziennych. — W obradach nad **budżetem min. spraw wewnętrznych** zabrał głos sen. Wasiutyński (Kl. Nar.) mówiąc o wzroście biurokracji, która winna być w części zastąpiona przez samorząd oparty na czynnościach honorowych i dobrowolnych zrzeszeniach społecznych. System dzisiejszy budzi niechęć do urzędników. Powaga państwa jest narażona na szwank. Sen. Szafranek (Kl. Lud.) wskazał na trzy bolączki wsi któremi są: **donosicielstwo płatnych agentów**, przeludnienie wsi, powszechna nędza. Podniesiono też **sprawę cenzury**, która prześladuje i niszczy gazety. — Po przyjęciu budżetu min. poczt i długów państwowych, **budżet min. skarbu** zreferował sen. Popławski, który w końcowem przemówieniu zaatakował min. Poniatowskiego, wypowiadającego się w sprawie zniżki cen ziemi. — Na zakończenie dyskusji w Senacie, min. skarbu Zawadzki wykazał, że za 11 miesięcy obecnego roku budżetowego deficyt wynosi 217 milj. zł. Wreszcie minister oświadczył, że ceny ziemi nie będą się mogły utrzymać na poziomie roku 1928, ani nawet do nich się zbliżyć, rząd będzie jednak dbał o to, aby nie dopuścić do spekulacji. Nadużycia jakie się zdarzają w skarbowości, będą z całą surowością karane, należy ministerstwu o wykroczeniach donosić. Następnie Senat przyjął ustawę skarbową.

Komisja Konstytucyjna Sejmu obradowała nad poprawkami Senatu do projektu konstytucji. Przedstawiciele opozycji wypowiedzieli się za tem, żeby prace nad konstytucją rozpocząć na nowo, gdyż poprawki Senatu stanowią właściwie nowy projekt a konstytucja uchwalona w przedstawionej formie byłaby źródłem niepokojów wewnętrznych. Poseł Winiarski (Kl. Nar.) domagał się oparcia ustroju o zasady chrześcijańskie. Uznał za konieczne naprawę sejmowania, zabezpieczenie siły rządowij, lecz nie godzi się na uwolnienie Prezydenta i rządu od odpowiedzialności. Usunięcie przy wyborach proporcjonalności, spowoduje jeszcze większe rozbicie społeczeństwa i uniemożliwi powstanie wielkich stronictw. Mówca dalej stwierdził, że dla zmiany konstytucji potrzebna jest większość $^2/_3$ tak w Sejmie jak i Senacie. Pos. Stroński (Kl. Nar.), wykazał braki i wady projektu konstytucji, musi się więc — mówił — na nowo i porządnie konstytucję opracować. Poseł Car broniąc swego projektu, stwierdził, że formalna strona uchwalenia konstytucji z 26 stycznia ub. r. była zgodna z prawem. W głosowaniu przyjęto poprawki Senatu przeciw głosom całej opozycji.

Proces księdza w sprawie masonerji

(Niegowić — Niepołomice).

Dnia 7. b. m. w sądzie w Niepołomicach odbył się **proces ks. Tadeusza Jajko**, wikarego z Niegowici, oskarżonego przez **kierownika miejscowej szkoły, p. Nowosielskiego** i komendanta posterunku Policji Państwowej o to, że w kazaniu, wygłoszonem dnia 25 listopada 1934 r., miał znieważyć władzę, twierdząc, iż w rządzie polskim są masoni, a nadto że publicznie rozpowszechniał fałszywe wiadomości przez to swoje twierdzenie, co mogło wywołać niepokój publiczny. Sędzia grodzki dr. Feil po przesłuchaniu świadków a wśród nich również kierownika szkoły Nowosielskiego, który był autorem doniesienia przeciwko ks. Jajko do prokuratury sądu okręgowego w Krakowie i który zeznał, że pamięta tylko, iż oskarżony powiedział, że w rządzie polskim są masoni, a żadnych innych szczegółów sobie nie przypomina, nawet tych, jakie podał w doniesieniu, uznał oskarżonego ks. Tadeusza Jajko winnym występu z art. 127 i 170 k.k. i zasądził go na łączną karę aresztu przez 6 tygodni i 30 zł. grzywny z zawieszeniem na 4 lata. **Dowodów na potwierdzenie prawdziwości oświadczenia ks. Jajko, że w rządzie polskim są masoni, zaproponowanych przez obrońcę sąd nie uwzględnił.** Sędzia odmówił przesłuchania zarówno wybitnych masonów, jak i innych świadków, którzyby stwierdzili, że prasa krajowa i zagraniczna wymieniła szereg znanych osobistości, jako członków masonerji. Obrońca oskarżonego, dr. Sygierłcz zapowiedział apelację.

Wyrok wywołał wśród licznie zebranej na sali ludności parafji Niegowić wielkie wrażenie i liczne komentarze, tembardziej, że ks. T. Jajko (podobnie jak i drugi wikary ks. Noworyta) jest znanym w całej okolicy ze swej ofiarnej pracy duszpastersko-społecznej.

Dodajmy do tego, że w Niegowici od pewnego czasu niektórzy „działacze" czekający na lepsze posady trapią ludność posądzeniami o nieprawomyślność, bo nie mogą przeboleć, że katolickie organizacje tak młodzieży jak starszych same rozwijają się znakomicie, podczas kiedy ich niewzbudzające zaufania osoby, mimo nie bardzo czystych środków agitacji nikogo nie przyciągają. Ma to ten skutek, że mnożą się niepotrzebne procesy i wytwarzają się **jakieś moskiewskie stosunki**, które ludność spokojnie pracująca zniechęcają do wszystkich spraw natury ogólnopaństwowej i nasuwają jej wnioski o wartości kierunku, za którego czołowych przedstawicieli ci „działacze" gwałtem się chcą uważać. Dziś trzeba nam społeczeństwo łączyć a nie rozbijać. Tacy działacze jak niektórzy pochlebcy z Niegowici powinni być w odpowiedni sposób przez **starostwo w Bochni i władze szkolne** w Krakowie pouczeni że dziś nie pora siać fermenty wśród spokojnej wsi polskiej, zwłaszcza na przednowku.

Z Polski.

Komisja Szkolna Episkopatu Polski obradowała w dniu 5 marca b. r. w Biurze Episkopatu w Warszawie pod przewodnictwem JE. Księcia Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego Dra Adama Stefana Sapiehy.

W sprawie zwalniania dzieci katolickich od praktyk religijnych. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego w Warszawie pismem Nr. 1. 4621/33 wyjaśniło, że dzieci, które według metryki należą do wyznania rzymsko-katolickiego nie mogą być zwalniane od praktyk religijnych i nauki religji swego wyznania.

Legjon Młodych popiera kościół narodowy. Z listu „opozycji Legjonu Młodych", jaki się ukazał w jednem z dzienników, dowiadujemy się, że Legjon Młodych w walce swej z Kościołem katolickim sprzymierzył się z marjawitami i z sektami kościoła narodowego. Obecnie prowadzona jest walka na tle religijnem, a niektóre grupy „Legjonu" opowiadają się za przystąpieniem do kościoła narodowego, i wypowiedzeniem walki kościołowi rzymsko-katolickiemu. W r. 1935 na najbliższym zjeździe mają zgłosić wniosek w sprawie wystąpienia członków „Legjonu" z Kościoła rzym.-kat. i masowego wstąpienia do kościoła narodowego. — Jeśli państwowotwórcza działalność „Legjonu Młodych" będzie się ograniczać jak dotąd było, tylko do walki z kościołem katolickim, do polowania na posady i szerzenia komunizmu, to Legjon powinien być jaknajprędzej rozwiązany. Państwo więcej ma z nim kłopotu, niż pożytku.

Marjawici połączyli się z masonerją? Wielką sensację wywołał artykuł zdetronizowanego przywódcy marjawitów, Kowalskiego, w ulotce wydanej w Płocku p. t. „Zbuntowani złączyli się z masonami": „Niech to będzie wszystkim wiadomem, że przywódcy buntu połączyli się z masonami. Dowody tego faktu, podamy wówczas, kiedy będą temu w spismach przeczyć..." Kowalski nie myśli poddać się i „nie pragnie też, by zbuntowani duchowni powrócili pod jego władzę", jest nawet zadowolony, jak pisze, że „uwolnił się od zdrajców", którym „milsza była siatkówka, niż świątynia". A więc walka wśród sekciarzy trwa nadal z coraz większą zaciętością.

Bezrobotni na rolę. Plan osadzania bezrobotnych na roli zaczyna być urzeczywistniany. Z miejscowości największych skupień bezrobotnych będzie prowadzona akcja przesiedlenia i tworzenia osad rolniczych. Ostatnio z okolic Zawiercia wyjechała delegacja bezrobotnych na Kresy Wschodnie, celem wybrania najodpowiedniejszych terenów kolonizacyjnych.

Związki zawodowe robotników rolnych opracowały nową statystykę, obrazującą stan zaległości ziemiaństwa wobec robotników majątków ziemskich i folwarków. Zaległości te wzrosły ostatnio poważnie i osiągnęły blisko półtora miljona zł. Jest to krzywdzące traktowanie ludzi żyjących z pracy rąk.

Fundusz Pracy zostanie połączony z Funduszem Bezrobocia od 1 kwietnia br. Na czele połączonego Funduszu Pracy stanie b. wice-minister M. Dolanowski. To scalenie ma usprawnić administrację i potanieć koszty funkcji Funduszu.

Kartki pocztowe z zawiadomieniem o płatności wekslu, zapłaty zaległości itd. są obecnie opłacane po 5 groszy. Listy zaś otwarte z zawiadomieniami o wymierzonych składkach, nakazach płatniczych, do których dołączony może być blankiet P.K.O., wagi do 20 gramów noszą opłatę 10 groszy. Znaczki pocztowe 30-groszowe z godłem państwa koloru czerwonego są wycofane, posiadacze ich mogą się zgłosić do urzędów pocztowych o wymianę na znaczki w obiegu.

Wydatki Funduszu Pracy w okresie roku 1933/34 wynosiły 85 milj. 654 tys. zł. — Jest to suma dość pokaźna, rynek pracy nie odczuł jednak odprężenia i wzmożenia zatrudnienia, a zasiłki pobierało stosunkowo nie wielu w porównaniu do ogólnej liczby pozostających bez pracy.

W obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej znajduje się jeszcze 79 osób, w tem 58 Ukraińców, 16 komunistów i 5-ciu Polaków. Pomału obóz się wyludnia.

Testament hr. J. Potockiego. Wykonawca testamentu ś. p. Jakóba Potockiego wojew. Moszyński, stwierdził, że majątek fundacji na walkę z rakiem i gruźlicą stanowi około 56.000 morgów z przewagą lasów. W przyszłości, będzie można osiągnąć na cele wskazane w fundacji około 500—600 tysięcy z. rocznie. Z wynurzeń wykonawcy testamentu wynika, że Rosenberg b. pełnomocnik hr. Potockiego naraził fundacje na szkody 20 miljonów zł., które sobie przywłaszczył. W najbliższym czasie będzie mu wytoczony proces w sądach francuskich. Czy taką grubą rybę jak pan Rosenberg dosięgnie ręka sprawiedliwości? Bo to zwykle tak bywa, że wielkich przestępstw nie ma kto karać!

Kto ma wstęp do kin. Na mocy specjalnego zarządzenia władz, na niedozwolone filmy dla młodzieży mogą być wpuszczane tylko osoby, które ukończyły 18 lat. Do kin wogóle nie może uczęszczać młodzież, która nie ukończyła 7 lat.

W Ubezpieczalniach społecznych na terenie całego kraju ubezpieczonych było w listop. ub. r. 1 miljon 733 tys. 615 pracowników z 400 tys 544 zakładów pracy. W liczbie tej znajdowało się 1 milj. 451 tys. 874 robotników, oraz 281 tys. 741 pracowników umysłowych. W ubezpieczalni krakowskiej było ubezpieczonych 84 tys. 314 osób.

Połowy ryb. Na wybrzeżu polskiem złowiono w lutym rekordową ilość 23.750 centnarów ryb morskich, wartości koło 200.000 zł. Samych łososi złowiono 4 tysiące kg.

Emerytury kolejarzy, którzy przeszli w stan spoczynku na skutek złego stanu zdrowia ulegną rewizji, w ten sposób, że emeryci kolejowi zostaną poddani badaniom lekarskim, a w razie stwierdzenia popraw zdrowia i sił, mogą być narażeni na zniżkę emerytury. Wywołuje to niepokój w organizacjach kolejarzy. Wielu twierdzi, że oszczędności mogłyby być na innej drodze osiągnięte, mianowicie przez powołanie do służby wielu młodych emerytów.

Wybory w Bratniej Pomocy studentów uniwersytetu lwowskiego dały zwycięstwo liście narodowej. Nie obeszło się bez awantur, które urządziły grupy młodzieży pozostającej w mniejszości. W Krakowie wygrała lista młodzieży pro-rządowej.

Polski holownik „Żubr" zatonął wraz z załogą złożoną z 4 marynarzy. Powodem katastrofy była szalejąca burza, która nawiedziła polskie morze.

Przywóz pomarańcz hiszpańskich do Polski wyniósł w ostatnich 3 miesiącach 9 miljonów kg. Ulgi celne na pomarańcze spowodować 10-krotny wzrost przywozu tych owoców. Na tym przykładzie możnaby oprzeć politykę zniżki cen.

Liczba świadectw przemysłowych na rok 1935 wyniosła 497 tys. 856.

Fermenty w łonie BB. dalej trwają. Po napiętnowaniu działalności posła Polakiewicza, który się mandatu zrzekł i po usunięciu go z szeregów BB. oraz po konfiskacie odezwy warszawskiego okręgu Partji Pracy i ustąpieniu p. T. Filipowicza, ferment w BB. rośnie w dalszym ciągu. Koło kolejowe B.B.W.R. w Warszawie zostało przez władze tej partji rozwiązane, zawieszono również w czynnościach zarząd P.O.W. na Pradze, rozwiązano też Związek Pracowników Samorządowych.

Konferencja byłych premjerów podobno ma się odbyć w Warszawie. Ostatnio obradowała ona w r. 1933. Na najbliższej tej konferencji mają być omówione sprawy nowej konstytucji, nowej ordynacji wyborczej oraz wytyczne polityki wewnętrznej.

Po złożeniu mandatu poselskiego przez pos. Polakiewicza w miejsce jego wszedł nowy poseł Wł. Taraszkiewicz, z zawodu urzędnik kolejowy.

Znów sąd uchylił grzywnę, nałożoną przez starostę na ks. proboszcza. Już kilkakrotnie pisaliśmy o zasądzaniu księży proboszczów przez starostwa powiatowe przy zupełnym braku podstaw tak, że sąd okręgowy zmuszony był umarzać postępowanie karne. Ostatnio znowu miało to miejsce w powiecie Wysoko-Mazowieckim, którego starosta skazał ks. prob. Idźkowskiego w Poświątnem na karę grzywny 100 zł., za rzekome znieważenie policji. Jednak sąd okręgowy umorzył postępowanie karne i zarządził zwrot wymierzonej kary. — Te oburzające a niesprawiedliwe zarządzenia nadużywających władzy urzędników winny się nareszcie skończyć.

Spłonęła cała wieś, pod Garwolinem. Pastwą pożaru padło 30 gospodarstw. W płomieniach zginęła kobieta a szereg osób odniosło poparzenia. Szkody wynoszą koło 100 tys. zł.

Poseł Ponikowski prezes Klubu parlamentarnego Ch. D. zrzekł się mandatu. Następcą jego jest p. Chaciński (Ch. D.). Rezygnacja posła Ponikowskiego jest w związku z rozłamem w klubie i wystąpieniem grupy posła Bitnera.

W Warszawie rozpoczął się wielki międzynarodowy konkurs skrzypków o nagrodę imienia Ant. Wieniawskiego.





1. marca b. r., jak już donosiliśmy, zmarł nieoczekiwanie ś. p. Mikołaj Bares, biskup Berlina. Pogrzeb zmarłego odbył się przy udziale olbrzymiej rzeszy wiernych. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli wszyscy biskupi Niemiec, nuncjusz papieski oraz liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego m. in. ambasador Polski p. Lipski. — Na zdjęciu śp. biskup Bares na łożu śmierci.

Ze świata.

Intencja misyjna na miesiąc marzec b. r. W myśl intencji Ojca św. wszyscy gorliwi katolicy całego świata modlić się będą w marcu b. r. na intencję Armeńczyków i Asyryjczyków. Oba te narody są bardzo uciskane przez muzułmanów. Wstawiennictwo Ligi Narodów niewiele przyczyniło się do poprawy ich położenia. Dlatego — kiedy zawodzą środki ludzkie — czułe serce Papieża poleca P. Bogu i naszym modlitwom uciśnionych Armeńczyków i Asyryjczyków.

Od czasu soboru florenckiego (1439) Armeńczycy-chrześcijanie żyją w jedności ze Stolicą Świętą. Obecny Ojciec św. (po konferencji odbytej z biskupami armeńskimi w maju 1928) zreorganizował tamtejszą hierarchję. Siedzibą patrjarchy armeńskiego jest obecnie Beyrut.

Armeńczycy napróżno starali się po wojnie światowej o samodzielność polityczną. Pozostali nadal pod przemocą turecką. Pod tą przemocą przelało się sporo krwi asyryjskiej... Pamiętamy: jak niedawno obecny król Iraku rzucił wśród Beduinów hasło do „świętej" wojny przeciw Asyryjczykom. Anglja wycofała się w chwili krytycznej, Francja jest bezsilną... Toteż, idąc za głosem Namiestnika Chrystusowego, powinniśmy nasze modlitwy i dobre uczynki — przez cały marzec b. r. — ofiarować na intencję biednych Armeńczyków i Asyryjczyków. **Wer.**

Pokój na Bałkanie zagrożony. Obok niepokojów w Grecji, istnieją również nieporozumienia między Turcją i Bułgarją. Turcja wzmacnia garnizony i skupia wojska w pobliżu granicy bułgarskiej, celem zajęcia południowej Bułgarji. Bułgarja zaś mobilizuje rezerwistów i przygotowuje armję do stanu obronnego. Konflikt turecko-bułgarski wywołał w Genewie poruszenie, a Liga Narodów ma przedsięwziąć środki zapobiegawcze przeciw wybuchowi wojny na Bałkanach.

Wizyta bałtycka. Przedstawiciele armji polskiej z szefem sztabu odwiedzili państwa bałtyckie, gdzie byli serdecznie witani.

Węgry zmierzają do odrodzenia węgierskiego życia państwowego, gospodarczego, społecznego i duchowego całkowicie w duchu encykliki „Quadragesimo Anno". Zebranie jakie się niedawno w Budapeszcie odbyło, w obecności ok. 5.000 osób powzięło rezolucję rozwinięcia intensywnej propagandy za utworzenia na Węgrzech jednolitego frontu chrześcijańsko-narodowego.

Francuski minister sprawiedliwości Pernot wydał okólnik, w sprawie pornografji, niemoralnych widowisk teatralnych, filmów, książek i t. p. W ciągu lat ostatnich pornografja stała się gałęzią przemysłu, zatrudniającego szerokie warstwy społeczeństwa francuskiego. Pornografja dziś prześladuje wszystkich na każdym kroku, we wszelkich przejawach współczesnego życia. Widzimy ją nietylko w lokalach rozrywkowych, ale na murach i w pismach pod postacią reklamy, w kinach jako filmy, w teatrach jako sztuki. Prasa katolicka we Francji wyraża nadzieję, że okólnik ministra sprawiedliwości nie pozostanie bez echa i że wywoła pożądane skutki.

Stolica Niemiec Berlin jest poważnym pod względem ilościowym ośrodkiem katolicyzmu niemieckiego. Liczba berlińczyków-katolików wynosi dziś 411.000 a więc 10 procent ogólnej liczby mieszkańców tego miasta. Jest to cyfra nader pokaźna, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że jeszcze przed paroma laty Berlin nie posiadał własnego biskupa.

Międzynarodówka socjalistyczna opuszcza Szwajcarję a jej biura w ciągu marca r. b. zostaną przeniesione do jakiegoś innego, bliżej dotąd nieokreślonego kraju. I tam im jest widocznie niewygodnie.

Katolicy indyjscy organizują obecnie trzecią wszech-indyjską pielgrzymkę do Rzymu i do Lourdes na uroczystości zakończenia Roku Jubileuszowego. Pielgrzymka zwiedzi także wystawę międzynarodową w Brukseli oraz Londyn w czasie uroczystości, związanych z 25-leciem panowania króla Jerzego. Wyruszy ona z Bombaju w dniu 11-tym kwietnia.

Katolicy w Afryce. Liczba katolików w 132 afrykańskich okręgach misyjnych wynosiła w r. 1934 — 4.973.262. Obecna cyfra katechumenów dosięga blisko 1.900 tysięcy osób. Na misjach afrykańskich pracuje 3.703 kapłanów białych i 278 krajowców, którym do pomocy stoi 2.076 braci zakonnych białych i 369 murzynów oraz 9.811 sióstr zakonnych białych i 1.896 sióstr krajowych.

Anglja zwiększa wydatki na zbrojenia o 4 miljony funtów, przeznaczając ogółem na ten cel 13 i pół miljona funtów. Pomimo tylu zapowiedzi rozbrojenia i zawierania coraz to nowych paktów, Anglicy powiększają siły zbrojne. I gdzie tu mówić o nastrojach pokojowych w świecie.

W Czechosłowacji obchodzono uroczyście 85-lecie urodzin Prezydenta Republiki Masaryka.

Kurs antysemicki znowu zaostrzył się w Niemczech. Żydzi którzy bawili zagranicą, a następnie powrócili do Niemiec zostali aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych.

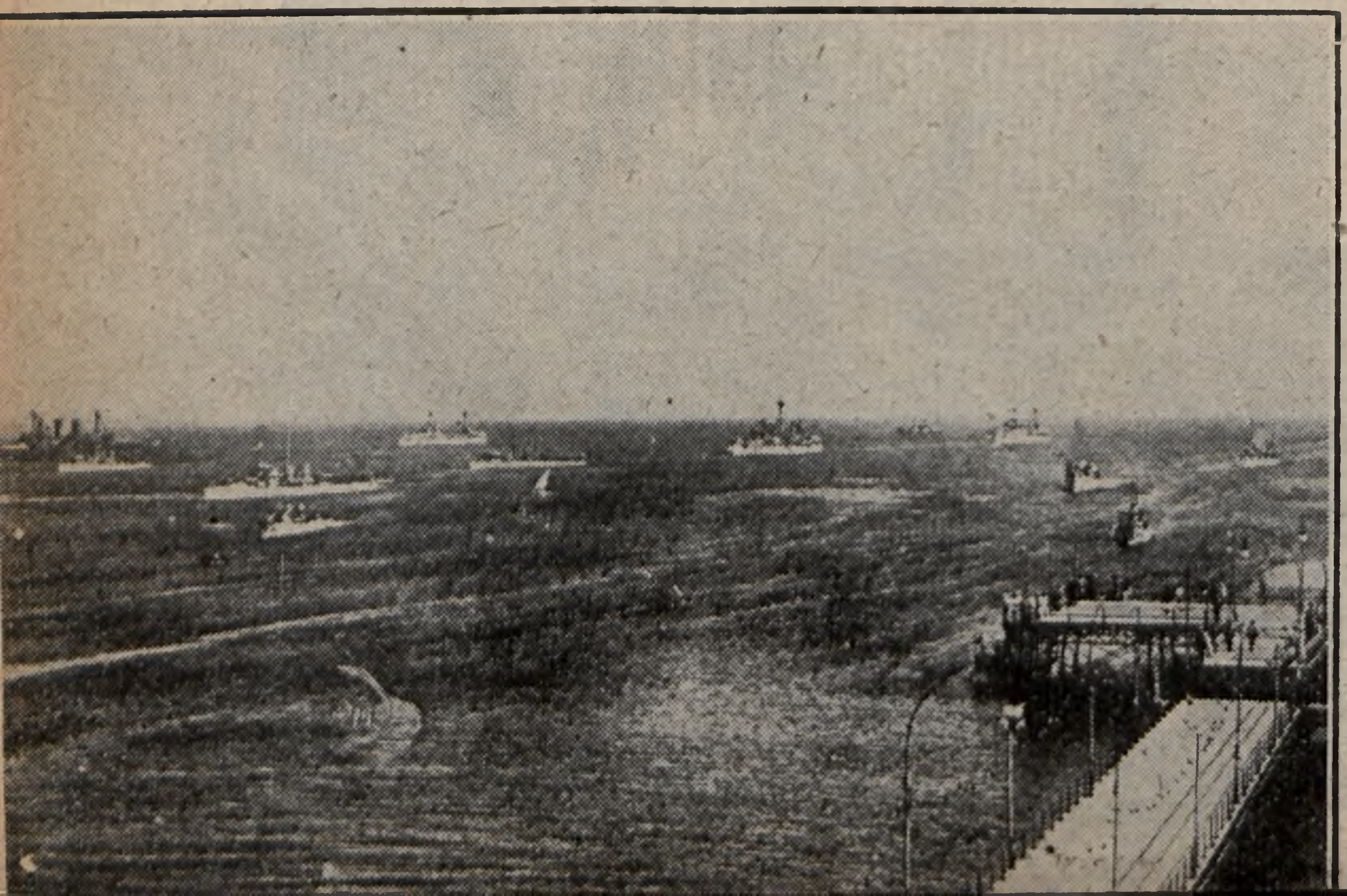
Syjam zmienił króla. Dotychczasowy król Sjamu ustąpił a miejsce jego zajął siostrzeniec 11-letni książe Ananda. Do czasu jego pełnoletności powołana będzie rada regencyjna.

Na Węgrzech nastąpiła zmiana rządu. Premjerem został nadal Gömbös. Parlament rozwiązano a nowe wybory odbędą się 7 kwietnia br.

Liczba Żydów w Niemczech sięga pół miljona. W stosunku do spisu ludności w r. 1925, ubyło ich 65 tysięcy.

Papież potępia nudystów. Ojciec św. wygłosił w Watykanie, jak corocznie, przemówienie, w którem udzielił pouczeń kaznodziejom na okres wielkopostny. W przemówieniu tem, Ojciec św. m. in. potępił praktyki nudystów, którzy jak wiadomo szerzą kult zupełnej nagości.

W Grecji wybuchło powstanie, przyczem część floty stanęła po stronie powstańców. Na fotografji wojenna flota grecka defiluje przed portem Pireus.



Odjazd wojsk włoskich z zagłębia Saary. Na dworcu w Saarbrücken żegnał je asystent Knox i generał Brind.



Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy prosi

Od 1—15 marca odbywać się będzie po wszystkich mieszkaniach i lokalach miasta Krakowa zbiórka, przy której osoby uproszone, nie szczędząc czasu i trudu, zbierać będą z całem poświęceniem, jakiego wymaga ta żmudna praca składki na cele Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego. — Wszystkie osoby zbierające, zaopatrzone będą w legitymacje, potwierdzone przez Starostwo Grodzkie.

Ciężkie i trudne warunki finansowe Komitetu — gdyż wydaje dziennie przeszło 1.300 obiadów dla najbiedniejszych, a od 1 grudnia z. r. wydał razem 96.850 obiadów — wzrastająca bieda ogólna, zwiększająca się ilość potrzebujących, skłaniają Komitet do szukania ratunku u mieszkańców Krakowa.

Ufając, że jak zawsze, tak i tym razem nie dozna zawodu — składa Komitet z góry wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, Kraków, ul. Straszewskiego 18.

Ofiary na powodzian.

Na rzecz powodzian wpłynęły do Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego w dalszym ciągu następujące ofiary: Kurja Arcybiskupia we Lwowie 5000 zł., składki w Kurjerze Poznańskim 5.832 zł. 55 gr., Urząd parafjalny w Odrowążu 52 zł. 60 gr., Kurja Biskupia w Przemyślu 3000 zł., Urząd parafjalny Więcławice 33 zł., Urząd parafjalny Bieńkówka 30 zł., składki w Kurjerze Poznańskim 798 zł. 50 gr., Kurja Biskupia w Pelplinie 2000 zł., Urząd parafjalny w Zwardoniu 5 zł., ks. Woroniecki 259 zł., ks. Czubek 518 zł., Gablankowska z Borysławia 1 zł. 20 gr., Urząd parafjalny w Szczyrku 9 zł. 50 gr., Marja Mikolnik z Grenoble 6 zł. 40 gr., Nuncjatura w Warszawie 840 zł. 62 gr., N.N. 770 zł., Wład. Bischofowa w Stryju 25 zł., ks. Michalski z Wietrzna ad Równe 98 zł. 80 gr., Urząd par. św. Florjana w Krakowie 35 zł., Józefa Michalska z Wietrzna ad Równe 100 zł., III. Zakon św. Dominika 20 zł., Marja Szeszczańska 5 zł., Seminarjum duchowne Bratnia pomoc 40 zł. 40 gr., Krzeczowski 1 zł. 50 gr., Ant. Dudzikowa 1 zł., Urzędnicy Banku Gosp. Krajowego 337 zł. 35 gr., ks. Pitass z Buffalo 3914 zł. 92 gr. i ks. Czubek 88zł. 06 gr.

Z Krakowa.

Xiążę-Metropolita Sapieha wyjechał 12 b. m. do Rzymu.

Rekolekcje wielkopostne w kościele OO. Augustjanów u. św Katarzyny odbędą się od 25 do 31 marca b. r. — a nie od 1—7 kwietnia.

Budżet miasta Krakowa na rok 1935—36 przedłożony przez Zarząd, Rady Miejskiej wynosi w dochodach 19,292.557 zł., w wydatkach 19,288.020 zł., nadwyżka około 5000 zł. W porównaniu z r. ub. jest mniejszy o 1,100.000 zł., co stanowi 6.5 procent obniżki.

Na wydatki administracyjne preliminowano 4,420.000 zł., na spłatę długów 2,577.991 zł., na drogi i place 1,952.835 zł., na opiekę społeczną 1,489.284 zł., na bezpieczeństwo publiczne 1,022.427 zł., na wychowanie fizyczne 327.000 zł., na budowę gmachu Muzeum Narodowego 930.000 zł., na remont kościoła Marjackiego 20.000 zł., na odrestaurowanie Bramy Florjańskiej i Barbakanu 5.000 zł., na urządzenie rezerwatu koło kościoła św. Wojciecha i na prace koło odsłonięcia jego muru 1.000 zł.

Wyróżnienie katolickiego działacza. Krakowskie Towarzystwo Dobroczynności wyróżniło — w uznaniu zasług, położonych na polu dobroczynności publicznej, — b. wiceprezydenta m. Krakowa, d-ra Ludwika Schneidra, nadając mu na ostatniem posiedzeniu Rady Ogólnej Towarzystwa zaszczytną godność członka honorowego T. D. Dodać należy, że p. dr. Schneider jest najdawniejszym członkiem krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności z grona żyjących członków T. D.

Liczba członków L.O.P.P. wynosi w wojew. krakowskiem 70 tys. 578. W Krakowie do ligi należy 8 procent ludności. Zestawienie kasowe okręgu wojewódzkiego tej organizacji zamyka się kwotą blisko 300 tysięcy. Prezesem Okręgu Wojewódzkiego L.O.P.P. w Krakowie jest wojewoda Kwaśniewski.

Brygida Helm niemiecka artystka filmowa bawiła krótki czas w Krakowie w ostatnim dniu karnawału. Przyjechała ona na Redutę Prasy na zaproszenie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich.

POD ADRESEM DYR. PROGRAMOWEJ POLSKIEGO RADJA.

W dniu 3 b. m. nadawano reportaż radjowy z t. zw. „Kaziuka" w Wilnie. Prowadzący reportaż zapragnął... być dowcipnym kosztem... religji. Zastrzegamy się przeciw tego rodzaju dowcipom, obrażającym przygniatającą większość słuchaczy radjowych! Ani zdanie dwu „kumów" wileńskich, że tylko „dusza katolicka będzie zbawiona", ani porównywanie wróżb, wyciąganych przez morską świnkę na jarmarku, z zawiłościami Biblji nie nadają się do eksploatacji na dowcipy radjowe. A wprost wstrętnem i rynsztokowem musimy nazwać dowcipkowanie na temat przewyżki liczby kobiet ponad liczbę mężczyzn. Reporter zauważył, że tę nadwyżkę tłumaczyć należy, że niejeden bierze sobie kilka kobiet. Gdy jedna pracuje, druga odpoczywa (sic!)... Nic usprawiedliwia tu reportera fakt, że powiedzenie to wkłada w usta osób trzecich, jako: niby podsłuchane przez siebie. (wer) — Podobnie z wielu stron dochodzą nas głosy oburzenia na audycję p. t. „Coś pikantnego". Jak tak dalej pójdzie, abonenci uczciwi przestaną korzystać z usług Polskiego Radja.

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr.! Całą noc nie społem inom rozmyśloł nad tem teraźniejsęem galopującem napszód postępem. Kielka pcheł uwzięno sie na mnie i moze półtory kopy razy przewracały mie na wyrku, z prawej na lewą, z lewej na prawą stronę.

Rozmyślając, rozwazając teraźniejsy clowiecy postęp napszód, milowemi krokami, jak ten Dante, talijański poeta z Wirginięm drugiem poetąm, kiedy byli na wyciecce w piekle, słysałem najwyraźniej ze temu teraźniejsemu postępowi clowiecemu na świecie, djebliska marsia grają...

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

76. Mania krzyknęła strasznie, tak przejmująco, że człowiek ten drgnął i oglądnął się; nie wiem, czy nas widział, czy nie; wiem tylko, że schyliłam się i chwyciłam pierwszy lepszy przedmiot, jaki namacałam: była to, zdaje mi się, gruda piaskowca, bo kamieni tu niema. Tą grudą cisnęłam owemu człowiekowi w głowę, a równocześnie on rzucił włócznią. Jak wujek wie, trafił, ale tatuś potem mówił, że napewno byłby lepiej trafił, gdybyśmy nie były mu przeszkodziły; tak zaś włócznia nie doszła do serca...

Tu głos Mieci załamał się trochę; opanowała się jednak szybko i mówiła dalej:

— Co się następnie stało, tego szczegółowo powiedzieć nie umiemy. Pamiętamy trzask łamanych gałęzi, gniewny głos owego człowieka, a zaraz potem tętent konia. Zobaczyłyśmy jeźdźca, oddalającego się szybko i dopiero wtedy oprzytomniałyśmy. Wydostawszy się z zarośli, pobiegłyśmy do taty. Leżał zemdlony z przekłutą piersią. Gdy minęło pierwsze przerażenie, wyjęłyśmy włócznię z rany, zrobiłyśmy bandaż z koszuli ojca i ja pojechałam co koń wyskoczy do domu po ludzi. Mania uzbroiła się w taty rusznicę i miała zastrzelić każdego, ktoby się zbliżał.

— Oh, jak ja się wtedy bałam — przerwała siostrze Mania. — Gdybym miała swój karabinek, byłabym pewna strzału; ale rusznica ojca jest dla mnie za ciężka i zanim naładowałabym ją powtórnie, zostałabym dziesięć razy zabita; a do tego jeszcze trwoga o ojca... Boże, nie chciałabym tego drugi raz przeżyć.

Nastało milczenie. W czasie opowiadania zsiedli byli z koni i stali obok siebie. Teraz wujek położył swoje ciężkie, kościste dłonie na jasnych główkach dziewczątek i przytulił je do swych szerokich piersi.

— Moje drogie, małe bohaterki — rzekł wzruszony, ale, nawpół się śmiejąc, bo wyobrażał sobie właśnie, jak musiało być przyjemnie owemu napastnikowi, gdy gruda piaskowca, rzucona przez Miecię, wsypywała mu się za kołnierz. — Ale nie powiedziałyście mi jeszcze, dokąd jechałyście z ojcem?

Na to Miecia odparła prędko, marszcząc gniewnie czoło:

— Właśnie do wujkowej „badylowej" plantacji.

— Ach! — zaśmiał się wuj. — A wiedział kto, że tam jedziecie?

— Owszem; tato zapowiadał poprzedniego dnia — dozorcy, który był na farmie po nowe polecenia, że przyjedzie następnego dnia i sam wszystkiem zarządzi.

Jak ten teraźniejsy, zdjeblony, zbydlęcony, bez serca, bez dusy postęp bedzie tak dalij masierował, to ani oko nie widziało, ani ucho nie słysało, ani piekło nie potrefiło, jakie męki bedzie człowieca ludzkość na tej ziemi cierpiała i jak nareście sama siebie zamęncy zaśmierci, zakatrupi na wieki wieków amen! Próbkę tego piekła juz zrobili bolsewicy, bo oto Panaboga zgwołcili w sercach i dusach milijonów swojego narodu, a łotra, tyrąna, zbója, morderce co tysiące tysięcy, ba milijony narodu krew przeloł, zamordował, dali temu narodowi zyjącemu za bałwana. Trupa tego krwawego tyrąna, zabalsamowali, oprawili w krystałową tronnę, na widok publicny wystawili, zeby do niego narod moskiewski, kacapi, pielgrzymowoł ceść i kwałe mu oddawoł za to ze go zrobiył niewolnikiem. A kto by sie tej djebelskiej wiarze jaką wymyślił, zaprowadził w norodzie moskiewskiem sprzeciwioł, to go śmierć doraźno ceko. Moze nie wszyscy cytelnicy Dzwonu Niedzielnego wiycie, jak sie ten świenty przekleństwem bolszewickiem nazywo, co jego trup jest w tej śklannej trąnnie oprawiony, to wam powiem ze to jest Lenin, co kielkanoście lot temu zdechnął, bo przecie nie umar. Kto nie wierzy w Boga, w dusę, w człowieceństwo ino w bydlęcoś, to zdycho a nie umiro...

U nas w Polsce nasej sąm tacy co jęm sie ta bolsewicko bydlęco wiara podobo, co chcieliby nad milijonami chłopskiego narodu zapanować, niewolnikami go swojemi zrobić.

W tem mieścu mam ochotę powiedzieć coś takiego, coby napewno prekurotor wylizoł, zeby cysto bioło plama została, tak se to powiedzęnie zostawię dlo siebie, bo mi tego zaden prekurator nie skonfiksuje. I wy kochani cytelnicy, macie nie jedno słowo, duze jak copka baranio, nie jedną skargę powiedzieć na niejedno co sie w nasej Polsce dzieje, za co by was policjąn hareśtowoł, sędzie na harest, kozę, kreminoł cy insą Berezęnę zasądził, tak musicie to dlo siebie na pamiątkę schować. Paniezus powiedzioł, oddejcie co Boskiego Bogu, a co cysarskiego cysarzowi, ale w nasej Polsce jest jus duzo takich rzecy co mają być boskie, a rząd je dlo siebie zabiero, jak naprzykłod te rózne święta, na ceść kwałę bałwochwalstwo swoje postanowił.

Co nam piszą.

Z Balina. Nasza wioska licząca około 2800 mieszkańców, którzy prawie wszyscy dawniej pracowali i żyli z pracy rąk, dziś może bardziej od innych odczuwa nędzę bezrobocia. Niejeden sprzedał jedyną jaką miał krowę żywicielkę i za te grosze kupił sobie konia i wóz i woził węgiel do Chrzanowa, a nieraz i do Krakowa. Wielu za nielegalny handel odsiaduje karę aresztu. Inni, którzy nie mogą się zdobyć na konia szukają pracy. Część tych dosyć znaczną zajął w ostatnim roku Fundusz Bezrobocia przy budowie autostrady Kraków-Katowice. Kilkanaście dni w miesiącu przerobione pozwalają tym ludziom opędzać się przed głodem. Ostatnio przestraszyła niektórych wieść, że według przepisów nowych tylko ci będą pracowali przy pracach publicznych, którzy nie posiadają pola. U nas wielu posiada po kawałeczku pola ale to pole najgorszej sorty piaszczyste nie może się żadną miarą równać z polem w innych okolicach kraju. Przy dwu morgach pola w Balinie gotów umrzeć z głodu.

Inna część ludności, która utrzymywała się z prac budowlanych w Chrzanowie spotkała się w roku zeszłym z terrorem ze strony robotników z Chrzanowa. Nie pomogły w tej sprawie interwencje u Władz, bo pono W. Pan Inspektor Pracy przy Województwie zatwierdził uchwałę, że na terenie Chrzanowa mogą pracować tylko mieszkańcy Chrzanowa. Takie stanowisko wydaje się każdemu pokrzywdzeniem ludności wiejskiej na korzyść skartelowanej i uprzywilejowanej grupy robotników miast. A zwłaszcza terror stosowany przez pewne związki jest godnym potępienia, bo może być dla innych złą nauką.

Mamy od kilku lat kościółek parafjalny, który nie może pomieścić wiernych i dlatego ciągle myślimy o rozbudowaniu go, ponieważ na nowy nie zdobędziemy się. Na powiększenie potrzeba nam kilkanaście tysięcy zł. A niema ich skąd wziąć. Pani Piekarska w Pogorzycach odstąpiła nam poniżej własnych kosztów 6 wagonów wapna, które zwieźli parafjanie z Balina i Luszowic bez zapłaty. Mimo wszystko dla braku gotówki nie wnet będziemy oglądali odpowiedni Dom Boży.

Zato życie katolickich organicyj postępuje naprzód. W styczniu powstało u nas Katolickie Stowarzyszenie Mężów, na którego czele stoi znany i dzielny pracownik P. Józef Łysik z Luszowic. W czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa wystąpiło Stow. Mężów w wspólnej adoracji Najświętszego Sakramentu i przystąpiło do Stołu Pańskiego. Najpoważniejsi z parafji przypominają wszystkim, że największą chlubą jest służba Bogu. — W lutym obchodziło K. S. M. męskiej swe pięciolecie, na którego uczczenie odegrali druhowie założyciele i pierwsi współpracujący członkowie przedstawienie p. t. „Karpaccy Górale" tak jak grali go przed pięciu laty. W myśl hasła K.S.M. w pracy dla swego środowiska oddział nasz powziął myśl i częściowo poprawił drogę, po której już nie mogły jechać wozy. K. S. M. Oddział żeński w ostatnim roku zdobył się na swój Sztandar. Sztandar ten haftowały same druhny i dlatego jest im tem droższy.. Ubiegłej zimy urządził O.K.S.M. ż. kurs kroju i szycia zakończony piękną wystawą prac kursu. Obecnie kurs gotowania prowadzi W. Pani Dyrektorka Eleonora Adamusowa, której też zawdzięcza Oddział żeński swój rozwój.

Wszystkie rocznice i święta kościelne i państwowe obchodzi się u nas przez imprezy K. S. M. Zespoły P. R. są w obu oddziałach: w żeńskim uprawa buraków, w męskim hodowla królików. Na boisku sportowem zaprawiają się młodzi do trudów życia, tak, jak na rekolekcjach corocznie urządzanych przez 9 dni dla młodzieży męskiej w listopadzie, dla młodzieży żeńskiej w maju i przez rekolekcje zamknięte, a co kwartał przystępowanie do Sakramentów św. zaprawiają się młodzi do znoszenia i zwyciężania trudności moralnych w życiu. (Sekr. M. St.).

Łopuszna. — W niedzielę 17 lutego b. r. po nieszporach odwiedził tutejszą parafję **Zarząd Rady dekanalnej** A. K. w osobach: Prezesa **D-ra. Fischera** z Zakopanego, Wiceprezesa **Radcy Krawczyńskiego** z Nowego Targu i ks. Sekretarza. Przybyło również dwóch zaproszonych i miłych gości: **Dr. Makowski**, Sędzia z Nowego Targu i **Wincenty Kędzior**, gospodarz z Raby Wyżnej.

Zebrali się członkowie Żywego Różańca w liczbie 285 w pożyczonej chętnie na ten cel sali szkolnej, za co na tem miejscu zarówno panu **Inspektorowi Koszykowi**, jak Państwu Kierownictwu Tischnerom serdecznie dziękuję Parafjalna Akcja Katolicka oraz Zarząd Rady dekanalnej.

— Aha... mhm... khm... — mruczał wuj, rozważając każde słowo i porównując je z faktami.

. . . .

Ściemniło się już znacznie, gdy wujek z obiema siostrami zbliżał się do farmy. Nie rozmawiali nic. Jechali obok siebie cichuteńko na miękkim, bujną trawą porosłym gruncie. Wsłuchiwali się w ciszę wieczoru, albowiem umieli czytać w przyrodzie. W tem niezrównanem, cudownem dziele Bożem. Umieli odczuć jej piękno i umieli zrozumieć, że każda pojedyncza trawka, każde drzewo, zwierzę i kamień, choć nawet nie zalicza się do istot żywych, — chwali Stwórcę już przez samo swoje istnienie. A ludzie? — Ale Mirostańscy nie należeli do „tych" ludzi. Dla nich Bóg był rzeczywiście Alfą i Omegą — Początkiem i Końcem w każdej sprawie.

Ciszę przerwał ochrypły głos zaspanego ptaka. Odezwał się raz i drugi cicho, trwożliwie, potem wrzasnął w nagłym przestrachu, ale nie skończył wołania: urwał w połowie okrzyku i umilkł.

Miecia chwyciła Mirostańskiego za rękę.

— Wujek, co to było?

— Dramat, dziecino — padła krótka, twarda odpowiedź. — Ptak zakwilił przez sen i zdradził tam swoją kryjówkę. W pobliżu było drapieżne zwierzę... Parę cichych skoków — ptak obudził się w ostatniej chwili — uciec już nie zdołał; zdążył tylko krzyknąć; rozumiesz, Mieciątko?

Dziewczę zacisnęło silniej dłoń na ręce wujkowej.

— Rozumiem, wujek, i pomyślałam sobie, że, jak ten ptaszek nie doczekał dzisiejszej nocy, tak każde z nas może nie doczekać poranku...

Mirostański nie odrzekł nic, tylko pogładził bujne, kruczoczarne włosy swego Mieciątka. Chwilę trwali w milczeniu. Potem wujek spytał:

— A ty, Maniu, co tak myślisz?

Mania odpowiedziała po chwili, jakby się zbudziła z głębokiej zadumy:

— Pomyślałam sobie, że może tam, na stepie, ktoś jeszcze oprócz tego ptaka jest w niebezpieczeństwie i potrzebuje pomocy. Przygniata mnie dziwne uczucie. Zdaje mi się, że dzisiejszy roześmiany dzień zakończy się tragicznie.

— No, to tylko pod wrażeniem... Zresztą, moje drogie dziecię, na prerji każdego dnia i w każdej godzinie jest ktoś w niebezpieczeństwie śmierci... Nie myśl o tem. Jak tylko zjemy kolację, zacznę wam opowiadać koniec owej historji o złotodajnej kotlinie... Pamiętacie? Stanęliśmy na tem, że skała się zawaliła...

Ciąg dalszy nastąpi.

Praktyczne i z zapałem wygłoszone referaty Czcigodnych Gości zapoznały lepiej tutejszych parafjan z zadaniem i organizacją Akcji Katolickiej oraz pobudziły serca do tej wspaniałej tak nawskroś religijnej i wszechstronnej, ponadpartyjnej twórczości, bo zgodnej, zbiorowej i duchem pokoju Chrystusowego przeniknionej pracy dla Królestwa Bożego na ziemi dla ojczystego państwa i dla dobra ludu.

Widomym owocem zebrania jest **założenie parafjalnego oddziału Kat. Stow. Mężów,** do którego wstąpiło członków 20. Prezesem oddziału wybrano jednomyślnie **Stanisława Chowańca,** młynarza, dotychczasowego głównego zelatora różańcowego.

Również ważnym skutkiem zebrania było wyjaśnienie rozmaitych wątpliwości, które parafjanie swobodnie podnosili w ożywionej dyskusji.

Po rozwiązaniu zgromadzenia miejscowa P. A. K. odbyła posiedzenie na plebanji, przedstawiła wobec Zarządu Rady dekanalnej swą dotychczasową działalność i wysłuchała referatu Dra Makowskiego p. t. „Zadania i przymioty prezesa P. A. K."

Za cały tak zręcznie zorganizowany i mile a pożytecznie przez ogół parafjan spędzony wieczór niedzielny należy się serdeczne uznanie i podzięka gorliwemu tutejszemu duszpasterzowi **Ks. Proboszczowi Brasiowi** oraz Prezesowi P. A. K. **Janowi Kowalczykowi.**

Kraków. — Uszanujmy pamięć zmarłych! Na gruntach pofortyfikacyjnych u wylotu ul. Rakowickiej, naprzeciw Cmentarza rakowickiego niweluje się obecnie teren pod boisko sportowe. Cel piękny z jednej strony, lecz z drugiej strony jaskrawy kontrast: Z jednej strony ulicy Cmentarza: odbywają się pogrzeby, płacz wdów, sierot, modlitwy, pietyzm dla zmarłych. Z drugiej strony ulicy boisko: zgiełk, hałas, wrzask, pisk, gwizdanie, „sędzia kalosz", i inne soczyste epitety, nie wyłączając ewent. bójek nożowych t. zw. kibiców, co niestety wciąż się spotyka na zawodach piłkarskich w licznych wypadkach.

Wyobrażam sobie, jaki nastrój będzie uczestników pogrzebu w chwili składania zwłok do grobu, gdy modły kapłana przygłuszy wrzask i gwizd gawiedzi z oddalonego o parę metrów boiska?

Jeszcze czas temu zapobiec! i poddać pod rozwagę powołanych czynników. — Uszanujmy pamięć śp. Zmarłych.

Czytelnik.

Sprawozdanie kasowe Konferencji św. Józefa w Podgórzu za rok 1934. — Przychód: Pozostałość kasowa z r. 1933 zł. 39.85;. Tajne wkładki tygodniowe zł. 163.85; Od członków honorowych i dobrodziejów zł. 768. 70; Kwesty nadzwyczajne zł. 397.10; Dary złożone przez ofiarodawców zł. 144.80; Zwrot niedoręczonych wsparć zł. 18.50; Z funduszu administracyjnego zł. 85.—; Legat śp. Kaczmarskiego zł. 600.—; **Razem: 2.217.80. zł.**

Rozchód: Na chleb, kaszę, groch, opał dla ubogich zł. 1.104.50; Wsparcia w gotówce oraz miesięczne zł. 330.—; Wsparcia przygodne jednorazowe zł. 359.75; Kursorowi 10 proc. za zbieranie składek zł. 76.60; 10 proc. dla Rady miejscowej zł. 33.—; Na zakupy świąteczne dla ubogich zł. 101.14; Na spłatę długu zł. 200.—; za duszę śp. Kaczmarskiego zł. 10.—; **Razem 2,214 zł. 99 gr.**

Zestawienie. Przychód: zł. 2,217.80. Rozchód zł. 2,214.99. Pozostałość kasowa zł. 2.81.

Konferencja liczyła: członków czynnych 11, członków honorowych 85. — W opiece konferencji pozostawało 37 rodzin, odwiedzanych co tygodnia. Ponadto udzielono jednorazowego doraźnego wsparcia 52 osobom.

Wszystkim dobrodziejom i członkom honorowym oraz ofiarodawcom za poparcie naszego dzieła oraz za dary i ofiary, składamy na tej drodze wyrazy głębokiej wdzięczności oraz szczere „Bóg zapłać".

B. Sosnowski w. z. Sekretarz — **St. Kowalski** w. z. za Prezesa.

Kraków, w lutym 1935 r.

KSIĄŻKI

Książka o masonerji, ukazała się p. t. „Masonerja", tłumaczenia francuskiego, pióra znanego publicysty katolickiego we Francji Verax'a (byłego masona), który wykazuje z całą znajomością rzeczy całą przewrotność sekty wolnomularskiej, atakującej Kościół katolicki i tracyjcje moralności chrześcijańskiej.

Interesujący temat, o którym zbyt mało się wie u nas w Polsce, dostępna cena (zł. 1.60), powinny zachęcić wszystkich do jej przeczytania. Książeczka jej do nabycia w każdej większej księgarni.

Nowe wydanie Pisma św. Przeba przyznać, że dotychczas w Polsce nie mieliśmy taniego wydania całego Pisma św. Owszem były wydania wartościowe, lecz i drogie i bardzo wielkie. Skutek był taki ,że do rzadkości należały rodziny posiadające i czytające Pismo św. Ostatnio nakładem OO. Jezuitów w Krakowie (ul. Kopernika 26) ukazało się nowe, praktyczne bo w jednym zgrabnym tomie wydanie Pisma św. Starego i Nowego Testamentu z krótkiemi objaśnieniami, w opracowaniu XX. profesorów Stysia i J. Rostworowskiego T. J. Cena egzemplarza oprawnego 20 zł.

ZAWIADOMIENIA:

Przy robieniu porządków wiosennych stwierdzisz zapewne, że masz w domu bezużytecznie leżące książki i pisma, które ofiarowane na rzecz Bibljoteki i Czytelni Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie mogą bardzo wydatnie przyczynić się do podniesienia kultury i wiedzy zawodowej iszerokich rzesz młodzieży, skupionej w Z. M. P. R. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Związku ustnie, pisemnie lub telefonicznie (Kraków, Skarbowa 2, Nr. Tel. 125-98). Na życzenie zgłosimy się sami po odbiór.

Pielgrzymka polska do Lourdes

Na zakończenie Jubileuszu Odkupienia wyruszy z Poznania 23 kwietnia a powróci do Poznania 2 maja. Po drodze zwiedzi Paryż i Akwizgran. Przejazdy kolejowe tylko w klasie II. Cena udziału w pielgrzymce wynosi **650 zł.** Zgłoszenia należy kierować do Kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu. Ostrów Tumski I.

Komunikat. Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, Prezes P.K.O. Dr. Henryk Gruber udał się z końcem marca b. r. do Stanów Zjednoczonych A. P., celem zapoznania się ze zmianami natury gospodarczo-finansowej, które są rezultatem przeprowadzonego za Oceanem programu odbudowy kraju.

Podczas pobytu w Ameryce, Prezes Gruber wygłosi, na zaproszenie polskich i amerykańskich organizacyj, szereg odczytów na temat gospodarczej sytuacji świata i roli Polski.

Dla emigrantów.

Do Argentyny mogą jechać bez wezwań rodziny rolnicze lub samotni rolnicy o ile posiadać będą czek na około zł. 2.300 na zakup roli.

Do Paragwaju mogą jechać rolnicy oraz wykwalifikowani robotnicy i rzemieślnicy, gdy złożą odpowiedni depozyt. Osoby samotne muszą posiadać depozyt w wysokości dol. 100, rodziny zaś rolnicze dol. 150. Rodziny rzemieślnicze lub robotnicze, chcące się udać do Paragwaju, muszą posiadać przynajmniej 250—300 dolarów, gdyż nie mogą liczyć na rychłe urządzenie się.

Do Urugwaju mogą również uzyskać wizę bez wezwania emigranci, o ile posiadać będą dol. 400 na pokaz. Sprawy jednak tych kandydatów muszą być zawczasu akceptowane przez Konsulat Urugwajski.

Boliwja zezwala na wjazd bez specjalnego wezwania wykwalifikowanych zawodowców, o ile posiadają na pokaz od 100 do 200 dolarów. Liczba osób, którym wiza może być udzielona, jest ograniczona.

Posiadanie kwot pokazowych jest konieczne, gdyż każdy przyjezdny nieznający warunków pracy ani języka, nie może rozpocząć żadnych starań ani urządzić się bez specjalnych funduszów, któreby starczyły przynajmniej na pierwsze kilka tygodni przebywania na obczyźnie.

Osoby zainteresowane powinny się porozumieć pisemnie **z Centralą Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie przy ul. Króla Alberta I. Nr. 7.**

Wskaźnik cen hurtownych w styczniu br. wyniósł 52.9, biorąc za podstawę rok 1928, który oznaczymy cyfrą 100. Artykuły rolne krajowe sprzedawane przez rolników osiągnęły poziom **33.3,** artykuły kupowane przez rolników **68.4. Rozpiętość więc wynosi 35.1.**

Jakie nawozy azotowe i fosforowe mają największe znaczenie w okresie zbliżającej się wiosny?

Do nawożenia wiosennego azotem i fosforem ma rolnik do dyspozycji z najważniejszych nawozów azotowych i fosforowych następujące nawozy:

NAWOZY AZOTOWE:

Azotniak wysokoprocentowy, zawierający obecnie 21% azotu i około 65% wapna.

Azotniak zawierający 15.5% azotu i około 50% wapna.

Siarczan amonu zawierający 21% azotu.

Saletrę wapniową o zawartości 15.5% azotu i 28% wapna.

Saletrzak zawierający również 15.5% azotu i około 55% wapna.

NAWÓZ FOSFOROWO-AZOTOWY:

Supertomasynę azotniakowaną, zawierającą 10% azotu w formie azotniaku, 12% kwasu fosforowego w postaci supertomasyny i około 50% wapna.

NAWÓZ FOSFOROWY:

Supertomasynę wysokoprocentową o zawartości 30% kwasu fosforowego i 42% wapna i

supertomasynę normalnoprocentową, o zawartości 16% kwasu fosforowego i 30% wapna.

Azotniak jest nawozem przedsiewnym. Należy go zatem wysiewać na 3—5 dni przed siewem lub sadzeniem roślin, a po wysianiu przybronować. Nadaje się na wszystkie gleby z wyjątkiem b. lekkich piasków. Odkaża ziemię, jest więc bardzo dobrym nawozem również na gleby, gdzie występują choroby. Nie wymywa się łatwo z gleby, wykazuje wolniejsze, lecz trwałe działanie i odkwasza gleby.

Saletra wapniowa natomiast jest nawozem typowo pogłównym ,t. j. specjalnie dobrze nadaje się do stosowania w czasie wzrostu roślin. Działa b. szybko prawie natychmiast. Nie wymaga przykrycia ziemią. Dobrze działa i w posuchę, bo do jej rozpuszczenia wystarczy już rosa. Jest specjalnie dobrym nawozem do ratowania ozimin na wiosnę, do pogłównego nawożenia buraków, brukwi, marchwi, tytoniu, kapusty, oraz wszelkich warzyw. Bardzo dobrze odkwasza również gleby. Stosowana w okresie, gdy buraki zaczynają przykrywać ziemię, chroni plantacje od groźnego szkodnika, jakim jest chwościk buraczany. Drzewa owocowe zasilane zaraz po okwitnięciu, okrywają się bujnemi ciemno-zielonemi liśćmi.

Saletrzak jest nawozem, którego używa się zarówno przed siewem roślin, jak i pogłównie. Zawiera połowę azotu wolniej, a połowę bardziej szybko działającego, jak w saletrze wapniowej. Wykazuje dobre działanie na wszystkich glebach. Przy stosowaniu przed siewem należy go przybronować.

Siarczan amonu zawiera około 21% azotu, jest nawozem przedsiewnym na gleby lżejsze, suche i zawierające wapno. Nie zawiera jednak wapna, Po wysianiu wymaga przybronowania. Dobrze działa na suchych łąkach i pastwiskach.

Supertomasyna azotniakowana jest fabryczną mieszanką azotniaku i supertomasyny. Winna być stosowaną wszędzie tam, gdzie zamierzamy nawozić przedsiewnie azotem i fosforem. Wymaga przybronowania po wysiewie. Stosujemy ją zamiast azotniaku i supertomasyny, kupowanych osobno. Znakomita pod owsy i jęczmiona, oraz pod ziemniaki, buraki, warzywa, i drzewa owocowe. Siać na rolę przygotowaną — poczem przybronować i siać lub sadzić rośliny. .Zastosowana na łąki i pastwiska późną jesienią lub wczesną wiosną, poprawia jakość paszy i daje doskonały przyrost trawy i duże pokosy.

Supertomasyna (wysoko 30% i normalnie 16%) jest nawozem przedsiewnym, wymagającym zabronowania po wysiewie.

Rolnicy winni sprowadzać i stosować supertomasynę wysokoprocentową — wówczas oszczędza się prawie połowę na kosztach transportu. Supertomasyna wysokoprocentowa wysyłana jest przez fabrykę w workach po 100 i po 50 kg.

Fosfor w supertomasynie jest przez rośliny łatwiej przyswajalny, czyli pobierany niż fosfor w tomasynie, dla tego supertomasyna działa na zakorzenienie i rozkrzewienie młodych roślin znacznie korzystniej, niż tomasyna. — co ma szczególnie ogromne znaczenie na Podkarpaciu, gdzie wiosna jest późniejsza. Roślina wcześnie odpowiednio zakorzeniona rośnie bujniej — wytrzymuje skwarne lato, wcześniej wyrasta i wcześniej dojrzewa.

Koniczyna na supertomasynie — wytwarza już w pierwszym roku bujny system korzeniowy, — co ułatwia tej roślinie wcześniejsze tworzenie brodawek korzeniowych — w których rozwijają się azoto-biercze bakterje, wspomagające życie i rozwój koniczyny.

Fosfor w supertomasynie jest silnie absorbowany czyli zatrzymany przez glebę i nie ulega wypłukaniu, co zdarzyć się może przy stosowaniu superfosfatów, — które zawierają fosfor rozpuszczalny w wodzie. — Nadto supertomasyna ze względu na zawartość czynnego wapna poprawia strukturę gleby, oraz przyczynia się do jej odkwaszenia i sprawności.

W doświadczeniach w porównaniu z polem nie nawożonem uzyskano następujące zwyżki plonu:

	na supertomas.	na tomasynie	na superfosf.
Buraki cukrowe	21.60 q	15.80 q	20.40 q
Buraki pastewne	41.22 „	37.38 „	38.96 „
Ziarno (jęczmień)	3.10 „	2.22 „	2.40 „

Jak widzimy supertomasyna dała największe plony. — Również koniczyna — pod którą dano supertomasynę dała już w pierwszym roku w jesieni duży pokos.

Supertomasyna jest więc najlepszym i najodpowiedniejszym nawozem fosforowym i nadaje się na wszelkie rodzaje gleb i pod wszystkie rośliny — a szczególnie pod koniczynę.

Supertomasynę należy kupować w oryginalnem fabrycznem opakowaniu — i przy kupnie należy zwracać uwagę na znaki i napis Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie — albowiem niesumienni kupcy sprzedają często zwykłe kamienie fosforowe t. zw. fosforyty zabarwione miałem węglowym lub sadzami jako supertomasynę.

Nawozy Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie można nabyć w Państwowym Banku Rolnym, w Syndykacie Spółdzielni Rolniczych w Krakowie, w Ajencji Handlowej Składnic Kółek Rolniczych w Jaśle, oraz we wszystkich Spółdzielniach Rolniczo-Handlowych, w Składnicach Kółek Rolniczych, jako też u prywatnego kupiectwa.

Rolnicy winni zamawiać te nawozy zbiorowo — albowiem wówczas cena wypada znacznie taniej.

Wszelkich wyjaśnień tak w sprawie nabycia, jak też stosowania tych nawozów udzielają firmy handlowe, organizacje rolnicze, oraz fabryki w Mościcach i w Chorzowie.

Ceny nawozów produkowanych przez Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie zostały znacznie obniżone i dostosowane zostały do cen produktów rolniczych.

Rolnicy zniszczeni klęską powodzi mogą na zaświadczenia Powiatowych Komitetów Powodziowych nabywać nawozy produkowane w Mościcach i w Chorzowie po cenach ulgowych — o 20 procent taniej.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18 I p.
Nr. P. K. O. 404.712
Nr. Telefonu 128-20
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwie „ 40 zł. — ósemka„ 20 „
1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.—

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.